Numer świąteczny.

Nr. 299 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Lwów, wtorek 25 grudnia 1929 Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN P[...]LISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·00

25 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER



ARTUR CWIKOWSKI.

NOC WIGILIJNA MÓWI:

Do izby twej nie przychodzę
Z choinki wonią miękką,
Ani z błogą światłością jej marzeń,
Ani z jej czarodziejską piosenką.

O Jezusie, zrodzonym na sianie,
Co cierpieniem zmazał świata grzechy,
Ciemnym, surowym snom twoim
Nie przynoszę z za błękitów pociechy.

Przez wieków tyle me dzwony
Dźwiękami — kwiatami miłości gorzały —
Przez wieków tyle ty stąpasz
Swym trudem osępiały;

Co roku gwiazda moja
Wieści męki zwycięską pokorę —
A dotąd stara twa krzywda
Krzykiem morza wzburzonego gore...

Dla twych dzieci, człowieku ubogi,
Tęskniących do baśniowych czarów,
Oprócz kolendowych piosenek
Nie mam żadnych darów...

Cóż im powiem, gdy ich wzrok z ufnością
Na gwieździe mojej wisi?
Cóż im z błogosławieństwa mego
„Błogosławieni ubodzy i cisi"?

Kupią się, cudu czekające,
Każde kwiatowi podobne blademu
Jakoż wśród nich mi głosić
Radość aniołów z nad pól Betlejemu?

Więc tylko na twym opłatku
Ja — w tęcz opowita zwój —
Pieściwem kładę tchnieniem
Miłosny pocałunek mój;

Zdjęty z ust Jezusa,
Płonący przez wieków zamęt,
Przekazywany sercom uciśnionym
Jako jedyny testament —

Aż się wypełnią czasy
I owo przykazanie
Światłością wszelkiego życia
I chlebem codziennym się stanie.

Lwów, 24. grudnia 1929.

Na drodze pacyfikacji.

Od dwóch tygodni trwające przesilenie rządowe, zakończyło się powierzeniem misji utworzenia rządu prof. Bartlowi, który na horyzoncie życia politycznego w Polsce nie jest nowością, a z wiosną ustąpić musiał pod naporem rwącej się do rządów grupy pułkownikowskiej, której front zwrócony był przeciw demokracji parlamentarnej.

Powołanie ponowne prof. Bartla na stanowisko premjera uważać należy i tak je przyjęło całe społeczeństwo, jako wyraźną *klęskę systemu rządzenia ostatniego okresu* i nawrót do poszanowania ustawodawczego ciała parlamentarnego i demokratycznego ustroju państwa. Tembardziej zdecydowaną jest dokonana obecnie zmiana, że obalony rząd p. Świtalskiego, który milczał przez 8 miesięcy swej władzy, milczał i lekceważył opinję społeczną, w ostatnich tygodniach czynił *rozpaczliwe wysiłki*, aby tę lekceważoną opinję pozyskać dla siebie. Rozlały się po wszystkich krańcach potoki słów, które wiały pustką programową, a głoszone w okresie zanikania życia gospodarczego, nie tylko nie znalazły oddźwięku, ale stanowiły siłę tych wszystkich czynników, które znajdując oparcie w powszechnej woli społeczeństwa, dążyły do obalenia tych, którzy ku wyraźnej szkodzie państwa u władzy za wszelką cenę utrzymać się chcieli.

Zmiana rządu jest *zapoczątkowaniem likwidacji „pułkownikowskiego" systemu rządzenia*, który tyle goryczy, roznamiętnienia i niepokoju wniósł w życie publiczne.

Długotrwałość przesilenia poświęcona *gruntownemu* zbadaniu płożenia, — wsłuchiwanie się Prezydenta Państwa w głosy społeczeństwa, — wypowiadanych za pośrednictwem parlamentarzystów i na tej podstawie powzięcie decyzji, wskazuje na jej wagę i mocne umotywowanie, że decyzja ta jest głęboko przemyślana i stanowi punkt zwrotny. Oceniając poważnie stanowisko i rolę w życiu państwowem Prezydenta, tylko do takich konkluzji dojść można i takie wyciągać logiczne wnioski.

Zadaniem tworzącego się obecnie rządu będzie właśnie wyciągnięcie tych konsekwencji i naprawienie zła. A na czoło wysuwa się *powrót do prawa*. Praworządność musi wejść w krew i kości wszystkich dziedzin życia państwowego. — Odbudowa zniszczonego życia gospodarczego i poszanowanie głosu i woli społeczeństwa. Oto w najgrubszych zarysach zagadnienia, które wymagają dziś rozwiązania. Jeżeli szczerze pragnie się uspokojenia kraju, jeżeli przeprowadzonym zmianom ma towarzyszyć treść polityczna, to postulatom powyższym musi się stać zadość.

Nie oddajemy się nadmiernym złudzeniom, a walki stoczonej nie uważamy za skończoną. Zwarta masowa akcja zorganizowanej klasy pracującej, uczyniła dopiero *pierwszy wyłom*. W walce tej nie możemy ustać.

Nestor socjalizmu polskiego *Bolesław Limanowski*, w „Dniu młodzieży robotniczej" z 5. października b. r. rzucając pod adresem stojącej w walce klasy pracującej wezwanie: *Wytrwajcie!* — powiedział:

„Świat, który musi zgasnąć, — to wszelki ucisk, bezprawie, despotyzm, a owe słońca wschodzące, to walka z przemocą, z tyraństwem, z niewolą, to wielki pochód ku wyżynom, na których jaśnieje słońce wolności, równości, braterstwa, jaśnieje socjalizm".

Ku tym wyżynom kroczy socjalistyczna klasa pracująca w zwycięskim pochodzie. Nie da się zmylić złudzeniom i nie stanie w połowie drogi. Walka jeszcze nieskończona.

Angielski kanclerz tow. Snowden,



który według informacji francuskich zażądał aby do paktu Younga, który ma być zawarty w Hadze, włączone były sankcje na wypadek niewypłacalności Niemiec.

MICHAŁ ZOSZCZENKO.

Moje ostatnie święta Bożego Narodzenia.

Dawno już nie obchodziłem świąt Bożego Narodzenia. Ostatni raz przed siedmiu laty.

Tuż przed świętami wybrałem się w daleką podróż do krewnych w Petrogradzie. Miałem jednak pecha. Na jednej z małych stacji musiałem czekać całą noc. Mój pociąg miał dwunastogodzinne spóźnienie.

A stacja była rzeczywiście najbardziej przez Boga zapomnianym zakątkiem na ziemi nawet bufetu nie było.

— Zresztą — przechwalał się portjer z zwykłych dniach jest bufet, ale teraz zamknięty.

Słaba to była pociecha.

Było nas na tej stacji dwunastu nieszczęśliwych podróżnych. Był bogaty handlarz ryb, dwóch studentów, kobieta w staromodnym płaszczu, która wyglądał jak rotunda i kilka osób o nieokreślonym wyglądzie z takiemiż kuferkami.

Wszyscy pokornie siedzieli przy stole w wąskiej poczekalni, tylko handlarz aż pienił się ze złości. Co chwila wybiegał do „pełniącego służbę", a wtedy dochodził nas gniewny, podniesiony głos jego.

Któryś z urzędników odpowiadał spokojnie:

— Nie wiem nie wiem... o ósmej rano... nie prędzej.

Wśród pasażerów był także jakiś starszy jegomość o statecznym wyglądzie, w krótkim futerku, i futrzanej wysokiej czapce. Najpierw pocieszał podróżnych, uśmiechał się życzliwie, łagodnie spoglądając na nich, a po pewnej chwili zaczął nucić dyszkantem: „Cicha noc, święta noc".

Starzec ten stanowczo wyglądał na człowieka bogobojnego. Każde jego poruszenie zdradzało niezwykłą dobroć, łagodność i cnotliwość.

Siedział na krześle i kołysząc się według taktu śpiewał: „Chrystus się nam narodził". Nagle wstał i wybiegł z budynku stacyjnego. Po kilku minutach wrócił z gałązką choinki w rękach.

— Patrzcie — mówił zachwycony i my będziemy mieli drzewko!.

Starzec włożył gałązkę do karafki z wodą i nucił cichutko: „Melchior, Kasper, Baltazar"...

— Szanowni obywatele — rzekł po pewnej chwili — w takiej uroczystości musimy tu siedzieć, jakby za jakieś grzechy innych ludzi.

Podróżni z niecierpliwieniem spojrzeli na ruchliwą niespokojną postać jego.

— Tak, tak — ciągnął dalej — za grzechy innych ludzi... Jako prawdziwi chrześcijanie jesteśmy przyzwyczajeni ten uroczysty wieczór spędzać w kole krewnych i przyjaciół. Jesteśmy przyzwyczajeni przyglądać się naszym dzieciom, które w niewypowiedzianej radości tańczą wokół drzewka. I w dniu tym — szanowni obywatele — mamy ochotę — ot, taki

Zlikwidować „pułkownikowskie" rządy

w resorcie min. pracy i opieki społeczn.!

Krótki i miejmy nadzieję kończący się już okres działalności min. Prystora w doniosłej dziedzinie ochrony pracy i opieki społecznej, zaznaczył się faktami, które są wręcz *sprzeczne* z rodzajem zadań jakie właśnie do tego resortu należą i zapowiedzią reform, które muszą się spotkać z najbardziej gwałtownym *sprzeciwem* tych, którzy chcieli, aby takie ministerstwo istniało, jako ważna dziedzina działalności państwowej i którzy opieki tego ministerstwa w ustroju kapitalistycznego wyzysku potrzebują.

W walkach klasy pracującej o lepsze jutro reprezentanci tego ministerstwa, jeżeli odgrywali jakąś rolę, to z reguły byli narzędziem kapitału. Zachowanie się inspektorów pracy w niedawnej walce ekonomicznej górników, było tej stronniczości jaskrawym i oburzającym przykładem.

W dziedzinie opieki społecznej, opieki nad matką, młodocianymi, dzieckiem, zamarła wszelka działalność, ograniczyła się bowiem do inspekcji ministerjalnej, przeprowadzonej w kawaleryjskim tempie, kilku ciepłych słówek i odezwą do sierót w ochronkach o systemie pomajowego rządzenia.

A już prawdziwego spustoszenia dokonano w wielkiej dziedzinie *ubezpieczenia społecznego*, z frontem reformatorskim, zwróconym przeciw Kasom chorych i ubezpieczeniu robotniczemu.

Uderzono w podstawową formę organizacyjną, w *samorząd* tych instytucji, aby ubezpieczonych, w pierwszej linji klasę pracującą, pozbawić wszelkiego wpływu na ich działalność. Usunięto władze autonomiczne w największych środowiskach, jak Łódź, Poznań, Kraków, Lwów i Wilno, komisarskie rządy wprowadzono niemal we wszystkich kasach, komisaryczne rządy wprowadzono niemal we wszystkich Związkach Kas, ostał się bowiem jedynie Zarząd autonomiczny w Krakowie. Pracowników, którzy nie zdecydowali się przystąpić do sanacji, *wyjęto z pod prawa* do życia, pozbawiając ich nawet najskromniejszych posad i kawałka chleba. A w miejsce samorządu i rutynowanych pracowników wprowadzono do tych instytucji społecznych często ostatnie szumowiny, którym nie obce były mury więzienne, a naogół ludzi, którzy do tej trudnej pracy społecznej zupełnie nie byli przygotowani.

Równocześnie z tymi zmianami przygotowywano *dalsze reformy*, — które miały utrwalić obecny stan rzeczy i na zawsze pozbawić ubezpieczonych decydującego w tych instytucjach głosu.

Rozpoczęło się od *kokietowania lekarzy*, którzy teraz rzekomo mają decydować o lecznictwie, — jakgdyby przedtem tej decyzji byli pozbawieni. Wydano demagogiczny okólnik, że na sposób leczenia i zapisywania leków nie mają mieć odtąd wpływu czynniki administracyjne, jakgdyby kiedykolwiek wpływ taki miały.

Opowiadano kłamliwie o niskim poziomie lecznictwa kasowego rzekomo z winy czynników administracyjnych, chociaż wiadomo, że dobór zespołu lekarskiego odbywał się pod decydującym wpływem ogółu lekarzy kasowych, a na terenie b. Kongresówki i b. zaboru pruskiego Związek Lekarzy Państwa Pol. *samodzielnie* desygnował lekarzy do Kas chorych, nie pytając zupełnie o zgodę czynników administracyjnych. I w tych właśnie dzielnicach lecznictwo nie stało na wysokości zadania.

Przygotowano *projekt ustawy ubezpieczenia społecznego*, który niemal zupełnie usuwa od wpływów głos ubezpieczonych, wydając te instytucje społeczne w ręce biurokracji z dyrektorem na czele, zależnym tylko od władz państwowych. — Ten *front antyrobotniczy* chciały wyzyskać grupy prac. umysł. i zdobyć dla siebie specjalne uprzywilejowanie.

Krótko mówiąc masa robotników — ubezpieczonych miała *tylko płacić*, a ich pieniądzmi i zdrowiem mieli rządzić uczący się na gwałt śpiewać: My, pierwsza brygada...

Walka polityczna przeprowadzona w kraju i Sejmie z żądaniem *likwidacji pomajowego systemu rządzenia, dotyczy w wielkiej mierze odcinka ochrony pracy i opieki społecznej*. Tutaj likwidacja musi być bardzo gruntowna, jeżeli zapoczątkowana dobrze wielka karta polskiego ustawodawstwa społecznego nie ma być zniszczona.

Ubezpieczony.

---

słaby jest człowiek — pojeść trochę więcej czegoś: szynkę z zielonym groszkiem, kiełbasę, udko gęsie i podobne specjały.

— Wstyd! — splunął handlarz ryb — i z obrzydzeniem spojrzał na starca.

Podróżni zaczęli niespokojnie kręcić się na krzesłach.

— Tak, szanowni obywatele — mówił starzec dalej — przyzwyczailiśmy się do tego, by dzień ten spędzać uroczyście, ale cóż znaczy przyzwyczajenie — z Bogiem nie będziemy się zadzierać. Powiedziano mi, że niedaleko stąd jest cerkiew, pójdę tam... pójdę, szanowni obywatele, zapłaczę i dam świecę...

— Tatuńciu — przerwał handlarz — a czy nie można by tu coś dostać? ...Naprawdę, może jaką szynkę? Możeby gdzie popytać?

— Myślę, że udałoby się — odparł stary — za pieniądze, moi kochani, wszystko można, Może urządzimy jakąś małą składkę?

— Handlarz wyjął portfel i zaczął z niego wyjmować banknoty. — Oblicza podróżnych rozweseliły się się i każdy po porządku składał swoją część.

Po kilku minutach starzec zliczył pieniądze i powiedział z zapałem, że na ślepo może zapewnić, że wystarczy już na jedzenie, trunki, na wszystko,

— Żeby to tylko długo nietrwało — rzekł handlarz ryb.

— Tylko świeczkę rozświecę — westchnę do Boga, popytam prawowiernych chrześcijan, gdzieby można coć kupić — i migiem tu wrócę. A za kogo, szanowni obywatele, złożyć jeszcze świeczkę?

— Dla mnie — odpowiada dama w rotundzie — i zaczęła w swej sakiewce szukać pieniędzy.

Ale od niej starzec pieniędzy nie przyjął.

— Nie panjusiu — rzekł — pani pozwoli, że z moich ograniczonych zresztą środków sam to załatwię. Dla kogo jeszcze?

— W takim razie także i dla mnie powiedział handlarz ryb i sięgnął znowu do portfelu.

— Stary skinął i wyszedł. „Trzej Królowie Monarchowie — słychać było jego głos.

— Pobożny starzec — rzekł handlarz.

— Podziwienia godna postać, ten stary — wtrącił ktoś.

Podróżni zaczęli z zachwytem mówić o starcu.

Minęła godzina. Minęły dwie. Potem wybiła piąta. Stary nie wracał. O godz. siódmej jeszcze go nie było.

O w pół do osmej najechał pociąg. Pasażerowie wybiegli, aby dostać miejsca siedzące.

Pociąg ruszył.

Zaczęło świtać. W tem mignęła mi przed oczyma sylwetka bogobojnego starca.

Podbiegłem do okna. Starzec zniknął.

Wyszedłem na platformę i nagle usłyszałem całkiem wyraźnie znany mi już głos: „Chrystus się nam narodził..."

To były ostatnie moje święta Bożego Narodzenia.

—o—

Terror bolszewicki na Ukrainie.

Ostatnie masowe aresztowania ukraińskiej inteligencji na Ukrainie Sowieckiej zwróciły uwagę całego świata na kwestję ukraińską. Podkreślili znaczenie doniosłe tej kwestii sami bolszewicy, pisząc obszernie o wielkim spisku, który przez emigrantów ukraińskich nawiązał stosunki z „imperjalistycznemi państwami sąsiedniemi“ i planował obalenie „rządów robotniczych i włościańskich“ na Ukrainie.

Cel wrzasków i oskarżeń dyktatorów moskiewskich jest jasny i przejrzysty. Moskiewscy dyktatorowie walczą z wielkiemi trudnościami na Ukrainie; rządy dyktatorskie moskiewskiego najazdu nie mogą sprostać całemu szeregowi zagadnień i zadań społeczno - gospodarczych i politycznych, tak samo zresztą, jak i na całem terytorjum Sowieckich Republik. Pozatem Moskwa stale głosi, że „imperjalistyczne“ państwa szykują się do orężnej rozprawy z Rosją Sowiecką i popierają zdradę przeciw tej Rosji skierowaną.

Takie alarmy wojenne były zresztą zawsze zwykłym wybiegiem dyktatorów samowładnych, by uśpić społeczeństwo i odwrócić jego uwagę od zagadnień wewnętrznej polityki. Bolszewicy idą ich śladami. Wprawdzie emigranci ukraińscy stwierdzają w swych pismach, wbrew alarmom i oskarżeniom bolszewickim, że o żadnym spisku nie może tu być mowy, że przeciwnie bolszewicy wprost

wymyślają spiski nieistniejących tajnych organizacyj.

Ale cóż to obchodzi bolszewików? Awantura wojenna, którą rząd Stalina rozpętał na Dalekim Wschodzie, jest takim samym manewrem, jak wrzask tego rządu, że „imperjalistyczne“ państwa (a temi państwami są, jak to dziś wyraźnie i przejrzyście podają bolszewicy, Anglja i Polska) — że państwa te planują napad na Rosję i przygotowują powstanie na Ukrainie!

Alarmy te wojenne i masowe aresztowania na Ukrainie wskazują je dnak z drugiej strony, jak niepewnymi czują się tam moskiewscy dyktatorowie, jak narodowy ruch ukraiński rośnie tam i rozwija się pomimo ciężkich warunków, w jakich żyje społeczeństwo ukraińskie.

Kwestja narodowościowa w Rosji sowieckiej jest jedną z tych kwestyj palących życia politycznego, których rozwiązać nie może bolszewicka dyktatura.

W pierwszych czasach rewolucji rosyjskiej, kiedy bolszewicy byli w opozycji do tymczasowego rządu Republik, zajmowali w sprawach narodowościowych rewolucyjne, wolnościowe stanowisko. Przyznawali oni każdemu narodowi „prawo decydowania o swoich losach, aż do oddzielania się“ (od państwa rosyjskiego), przyznawali prawo do niepodległości narodom ujarzmionym.

Z chwilą jednak, gdy doszli do władzy, zapomnieli o tem szczytnem haśle, odrzucili je i rozpoczęli szereg wojen z narodami sąsiednimi. A Bucharin tę nagłą i gwałtowną zmianę uzasadnił teoretycznie, że nie naród cały ma prawo do decydowania o swoich losach, ale proletarjat, lud pracujący tego narodu a wśród ludu pracującego jedynie proletarjat rewolucyjny“ — a więc komuniści, a więc bolszewicy!... I wolę i decyzję tego „proletarjatu rewolucyjnego“ dyktatorowie z Moskwy gotowi są **poprzeć orężem!**



Pod tem hasłem rozpoczęli bolszewicy swoją zaborczą politykę, zaczęli budować na nowo „jedną, niepodzielną Rosję“, przyjęli w całości tradycję caratu.

Ofiarą tej polityki padła przedewszystkiem Ukraina. Po długich, ciężkich i krwawych zapasach i walkach pokonaną została ukraińska republika ludowa i z końcem 1920 roku zapanowała na Ukrainie bolszewicka dyktatura. Ale jeszcze długo potem musieli bolszewicy zwalczać powstania, wybuchające żywiołowo na Ukrainie.

Po zwycięstwie bolszewicy prowadzili na Ukrainie wprost rusyfikacyjną politykę; ówczesny dyktator bolszewicki na Ukrainie, a dziś polityczny banita, Rakowski prowadził politykę jawnego „obrusjenja““ Ukrainy.

Ale wkrótce okazało się, że po tak długich walkach wyzwoleńczych i rewolucyjnych trudno jest kontynuować politykę carskiej Rosji wprost w dawnych jej formach. Następuje i tutaj kurs „nowej polityki“. Z końcem 1922 r. czerezwyczajka wydała setki wyroków śmierci, a w latach 1923—1924 złamano i zdławiono wszelkie nielegalne przejawy ruchu narodowego na Ukrainie.

W ślad za tem zdławieniem wyzwoleńczych, niepodległościowych walk na Ukrainie rozpoczyna rząd bolszewicki na szeroką skalę t. zw. „ukrainizację“. Administrację państwową, szkołę, teatr, ukrainizuje się; rząd bolszewicki, popiera rozwój literatury ukraińskiej. W ten sposób, popierając **kulturalny** rozwój ukraiński, chce rząd bolszewicki

sparaliżować wszelkie dążności polityczne, niepodległościowe, ukraińskiego narodu.

Poza tem w polityce tej kieruje się także wskazaniami zewnętrznej polityki; chce stworzyć u siebie punkt atrakcyjny, przyciągający dla ukraińskich ziem Republiki Polskiej. Rząd bolszewicki chce stworzyć u siebie Piemont ukraiński; — wręcz odwrotnie, jak za czasów carskiej Rosji, kiedy Galicja była ukraińskim Piemontem. Oczywiście, że tak „wyzwolona“ Ukraina cała miałaby następnie wejść w skład „Związku sowieckich Republik socjalist.““ t. zn. w rzeczywistości stać się cząstką wielkiej, niepodległej Rosji“.

Logika faktów, logika rozwoju nowoczesnych narodów okazała się i okazuje się jednak silniejszą, niż chytre plany moskiewskich dyktatorów. Utopją jest sądzić, że rozwój kultury narodu oddzielić można od jego politycznego rozwoju, że nowoczesny ruch narodu ujarzmionego

można zahamować, spętać i utrzymać w granicach życia i rozwoju ściśle kulturalnego, że nowoczesny ruch narod. wyzwoleńczy na dłuższą metę pogodzi się z dyktaturą i z rządem najezdczym.

Wraz z postępami „ukrainizacji“ musi wzrastać, rozwijać się i potęgować ruch polityczny ukraiński. I wszelkie przejawy tego ruchu wszelkie przejawy myśli politycznej wśród ukraińskiego społeczeństwa niepokoją moskiewskich dyktatorów. Stąd ta fala gwałtowna terroru politycznego na Ukrainie, stąd te alarmy, areszty i prześladowania polityczne na Ukrainie. Świadczą one wymownie, że nowoczesnych wyzwoleńczych dążeń narodowościowych nie można zdławić i zniszczyć ani przemocą ani podstępem. I ukraińskiego ruchu wyzwoleńczego nie zdławi dyktatura moskiewskich najezdców a może go tylko wzmocnić i spotęgować.



Nowe wybory w okręgu sandomierskim.

WARSZAWA, 23. grudnia. (A. W.) — Prawdopodobnie z końcem bieżącego miesiąca ogłoszony będzie termin wyborów w 22 okręgu sandomierskim. M. S. Wewn. rozpoczęło już akcję przygotowawczą. Wybory odbędą się prawdop. w lutym r. prz. Poszczególne stronnictwa rozpoczęły już ożywioną akcję wyborczą na tym terenie.

Vanzetti w celi więziennej.

Monolog ten jest dosłownym prawie wyciągiem z ogłoszonych listów i mów Vanzettiego, straconego — jak wiadomo — niewinnie wraz z towarzyszem Sacco na krześle elektrycznem w Bostonie za rzekomy mord rabunkowy. — Red.

Raz... dwa... trzy...
Raz, dwa trzy, cztery...
Liczę kroki jak skąpiec.
Tam i z powrotem po celi.
W mem sercu żółć, ogień w mózgu!
Zgubiony!
Sacco i ja — obaj zgubieni!
(siada, zakrywa twarz w dłoniach).

Po siedmiu latach walki i męki
Zamknięty w tej bezgwiezdnej celi.
Czekamy
Na trzy wstrząśnienia na elektrycznym stołku.
(Wstaje, przechadza się nerowo).

Nie lękam się śmierci.
Idę mą drogą aż do końca.
Jako buntownik kochający
Zostaję wierny proletarjatowi..
Jestem w rękach tyranów —
Niechaj krzyżują mnie!
(Usiada zmęczony).

Jestem zmęczony, zmęczony, zmęczony.
Przez siedm lat piłem ich ocet,
Piłem ich żółć...
Przez całe życie piłem ich truciznę
I gorzkie ubóstwo.
Mam już dość kapitalistycznego świata —
Przybywaj, śmierci!
(Po chwili.)

Znam cię, systemie kapitalistyczny,
Słyszałem modlitwy głodnych dzieci,
Jęki twych młodych żołnierzy umierających;
Widziałem cierpienia silnych mężczyzn, szukających pracy;
Znam twe zbrodnie, twe domy obłąkanych
Twe więzienia i szpitale, pełne ofiar!
Tyś jest upiorem,
Nienawidzę cię!
Umieram chętnie!
(Opuszcza głowę w ramiona.)

Przygotowują nową wojnę
I nową niewolę dla mas
I nowe więzienia
I nowe fałszywe oskarżenia,
Nowe krzesła elektryczne!
(Pręży się, dysząc wściekłością.)

Szatany, wampiry, mordercy biednych!
Pijawki!
Pomścimy się!
Dajcie mi miljon ludzi
A opuszczę więzienie,
Uwolnię Amerykę!
(Opada na ławkę — cicho:)

Cicho, Vanzetti,
Cicho me silne serce!
Zawsze prawda była twoim Bogiem
Tylko jej w oczy patrz Vanzetti
I w jej ręce złóż swój los.
Jesteś zgubiony, Vanzetti,
Ludzie interesów łakną twojej krwi;
Łakną krwi proletarjackiej!
(Zrywa się z głośnym krzykiem.)

Z żadnym skorpjonem, z żadnym wężem
Z żadnym parszywym psem
Nie postąpiliby tak!
Mordercy!
(Podnosi z rozpaczą ręce.)

I moje Włochy — dziś celą śmiertelną,
A Mussolini — to jej sędzia Thayer.
Jej morderca. O Włochy moje!
(Usiadł i przygląda się fotografji.)

Przysłali mi ją z mej wsi rodzinnej,
By mnie w tej celi rozweselała.
O moje Włochy — jak ciężko umierać!
Nie zapomniałem cię,
Wsi moja rodzinna!
Ani ogrodu ojca, ani jego winnicy,
Dźwięków gitary i śpiewów chłopców,
Zapachu owoców — żaru słonecznego
Na mem obliczu...
O Włochy moje! — jak ciężko umierać!
(Całuje fotografję — odkłada ją — patrzy tępo przed siebie. Potem miękko, pieszczotliwie:)

W ogrodzie ojca rosły
Niezapominki i błękitne fjołki
I pachnące, tęczowe kwiaty
Pod błękitnym niebem mych Włoch...
(Zaciska palce — tęsknie:)

Matko przychodź! czy nie kochałem cię zawsze?

Czy nie byłem zawsze
Wiernym twym synem?
Tak bogatym w ducha i miłość,
Że niepotrzeba mi było pieniędzy —
Tylko dachu nad głową, kilku książek
I towarzyszy
I kawałka chleba i wolności,
Wiatru i słońca... o moja matko!
(Tragicznie — ponuro:)

A przecież ludzkość kochałem więcej niż matkę!
Nędza świata gryzła moje serce.
W proletarjackich norach, w więzieniu i fabryce.
Widziałem krzyżowanie biednych.
Działałem i wieściłem sercem gorącem,
Że społeczne bogactwo należy do wszystkich
I że ludzkość powinna być wolna!
To było mą zbrodnią, o moja matko!
Za to zamknęli mnie w więzieniu,
Bym czekał na swą śmierć,
Na swych morderców!
(Przechadza się wzburzony — poczem uspokaja się).

Bądź spokojny, Vanzetti!
Wysoka i bolesna jest cena doskonałości.
Spalą twe ciało na krześle elektrycznem —
Ale ideje twe będą żyły.
Proletarjat zdobędzie wolność!
(Tajemnicza — jakby w uniesieniu)

Łańcuchy zerwane — wolny opuszczam swą celę.
Wspinam się na śnieżne góry,
Wznoszące się nad mą wsią rodzinną,
Zanurzam się w falach wieczystego źródła,
Piję świeżą wodę potoków górskich...
(Podnosi się z wyciągniętemi rękami).

Żegnaj, Italjo! Wsi moja i mój ukochany ludu!
Żegnaj, ukrzyżowany proletarjacie całego świata!
Żegnajcie! słońce i wietrze i niebo
I wy maleńkie kwiaty, które kochałem!
Żegnaj Ameryko, kraju miljonów kół
I okrutnych chrześcijan!
Gubernatorze! jestem gotów
Przyjąć swój los!
(Wyciąga ramiona jak ukrzyżowany. Uroczyście:)

Oto me życie i moje zwycięstwo!
Sacco! nie umieramy bezowocnie.
Towarzyszu! to życie nasze i nasze zwycięstwo!
Nigdy nie myśleliśmy,
Że zdołamy tyle zdziałać dla proletarjatu,
Ile teraz zdziałamy przez śmierć!
Gubernatorze Fuller!
Bierz nasze istnienia,
Istnienie dobrego szewca i biednego
Handlarza ryb...
Ostatnia chwila do nas należy!
Ostatnia męka śmiertelna —
To nasze zwycięstwo.....
Proletarjusze nie zapomną nas!
(Wznosi ramiona:)
Niech żyje Rewolucja!

Na targu wielkomiejskim



przed świętami Bożego Narodzenia.

Dzieje nieśmierteln. pieśni rewolucyjnej i jej autora.

Historja powstania porywająco pięknej pieśni rewolucyjnej, Marsyljanki, jest równie cudowna, — jak dzieje skromnego człowieka, który pieśń tę stworzył. Niedawno ukazała się ciekawa biografja autora „Marsyljanki“, napisana przez członka akademji francuskiej Jerzego Lecomte, z której — ze względu na olbrzymią popularność tej pieśni — podajemy interesujące szczegóły:

Marsyljanka utworzona została w nocy 24. kwietnia 1792 r. wśród następujących okoliczności:

Burmistrz Strassburga, baron Dietrich, zaprosił kilku przyjaciół swoich na wieczerzę. Między zaproszonymi znajdował się również Rouget de Lisle, 32-letni kapitan gwardji królewskiej, również poeta i kompozytor, który namiętnie grał na skrzypcach. Rok przedtem — bez powodzenia zresztą — wystawił własną operę w paryskiej „Operze komicznej“. Mimo tego niepowodzenia zyskał na prowincji sławę wybitnego poety i kompozytora.

W tym czasie rozpoczęła się wojna i na ten temat prowadzono ożywione rozmowy w salonie barona Dietricha. W ciągu jednej z takich rozmów baron Dietrich zażądał od Rougeta, w którego wielki talent wierzył, ażeby skomponował jakąś patrjotyczną pieśń, odpowiadającą duchowi czasu.

Rouget udał się do domu, siadł przy biurku i bez przerwy napisał sześć zwrotek i do tekstu tego skomponował natychmiast muzykę. — Następnego dnia wieczorem przyniósł już gotową pieśń do Dietricha. — Rozpoczął się koncert. — Dietrich, podchwyciwszy melodję, śpiewał, a żona jego wtórowała na fortepianie. Obecni byli zachwyceni. Hymn ten nazwany „Pieśń wojenna dla armji reńskiej“, wydrukowano w drukarni miejskiej.

Pieśń ta porwała świat swoją siłą i płomiennym rytmem, odpowiadającym turkotowi grzmotów. Wkrótce przedostała się na prowincję. Marsyljczycy w marszu do Paryża śpiewali ją po drodze poprzez wsi i miasta, to też śpiewana w całej Francji, — błyskawicznie spopularyzowała się. Stąd nazwa jej „Marsyljanka“.

Rouget de Lisle, pozostawszy w Alzacji, nie wiedział o tryumfalnym pochodzie swej pieśni. Może nie myślał o niej więcej. Trapiły go bowiem obecnie inne troski. Po obaleniu monarchji został zwolniony ze służby i ogłoszony jako zdrajca ojczyzny. Dopiero dzięki wpływom i stosunkom przyjęto go z powrotem na dawne stanowisko, z którego po dziesięciu miesiącach znowu zwolniono go.

Następny okres jego życia jest bardzo mało znany. Wedle jednych pogłosek przebywał w więzieniu w Saint-Germain, wedle drugich, najbardziej prawdopodobnych, ukrywał się u przyjaciół swoich w okolicach górskich pod fałszywem nazwiskiem.

W czasie swojej tułaczki w górach aresztowano go i przywieziono do Paryża, gdzie osadzono go w więzieniu, które opuszcza po upadku Robespierra. Wkrótce znowu znalazł się w wojsku, brał udział w walkach w Bretanji i dosłużył siś rangi szefa bataljonu. Następnie prawdopodobnie wrócił do stron ojczystych, gdzie żyła jeszcze jego matka, która zawsze lękała się, słysząc śpiew „Marsyljanki“. Nazywała ją pieśnią pijaków i nie wiedziała, że syn jest jej autorem.

Przez dłuższy czas żył w swojej wsi rodzinnej, pisząc kuplety i pieśni a po powrocie Bourbonów na tron przeniósł się do Paryża, żyjąc z dnia na dzień, prześladowany przez licznych wierzycieli. Tu też z powodu jakiegoś długu dostał się nawet do więzienia.

Zamieszkał następnie w jednej z miejscowości pod Paryżem, klepiąc biedę. W tym okresie pisał w jednym z listów do swoich przyjaciół: „Co pozostaje mi jeszcze do roboty: Kula pistoletowa... nie mam jednak na to potrzebnych pieniędzy. Skok do rzeki... rzecz niemiła...“ — Liczył wtedy 70 lat i ciągle pisał. Napisał nawet tekst do opery „Makbet“, ale nazwisko jego nie zostało uwidocznione na ogłoszeniach teatralnych. Gdy na dworze królewskim dowiedziano się, że jest autorem tekstu „skandalicznej Marsyljanki“, przerwano przedstawienie w teatrze królewskim.

Rouget de Lisle umarł 26. czerwca 1836 r. w wiosce swojej w chwili, gdy żołnierze wracali z wojny do domów z „Marsyljanką“ na ustach.

Na marginesie.

Kwaśne winogrona.

Po powierzeniu misji tworzenia rządu p. Bartlowi prasa sanacyjna robi wrażenie zmokłej kury, która bezradnie szuka schronienia. Taka była pewna siebie, tak buńczucznie i z lekceważeniem monitowała przeciwników i wykładała wszystkim państwowe racje stanu. Aż tu nagle, jak piorun z pogodnego nieba..., pułkownicy wracają w koszarowe pielesze.

Runęła, jak bańka mydlana rzekoma potęga i grozi, że z niej kamień na kamieniu nie pozostanie. Czarne widmo utraty wydatnych subsydjów na samą gwiazdkę. Fatalne położenie.

Tak to się wszystko panoszyło, bez kija nie waż się przystąpić. Aż tu nagle: Nic. Z wielkości nadętych zostało tylko G...

B.

Pacyfizm najważniejszem zagadnieniem obecnej doby.

Szwajcarja przykładem dla cywilizowanej Europy.

Wojna jest największem złem narodów. Znalezienie drogi, wiodącej do stworzenia praktycznych warunków, umożliwiających pokojowe załatwienie spornych kwestyj i pokojowe współżycie narodów stało się problemem najważniejszym. Zajmowano się nim i starano się go rozwiązać już od dawna. Dla wielu ludzi sprawa ta stała się celem życia. Tworzono różnego rodzaju recepty, rzucano cały szereg pomysłów.

Jest rzeczą oczywistą, że byli i są, a nawet i będą jeszcze tacy, którym możliwość braterskiego współżycia narodów wydaje się utopją, rzeczą nieziszczalną. Wojna i imperjalizm uzasadniony jest u nich niejako prawem przyrody. Ślepi są na niezwykle charakterystyczne tendencje rozwojowe w życiu społeczeństw.

Swiat zmierza tymczasem w przeciwnym kierunku ich dążeń. Pieniądz, towar, wymiana, nie znają granic. — łamią nawet chińskie mury; czynniki gospodarcze tworzą najlepszą platformę dla wzajemnego porozumienia się społeczeństw. Ujęcie produkcji i wymiany na szerokiej międzynarodowej bazie stało się rzeczą konieczną. Kartelizacja różnych gałęzi przemysłu postępuje coraz bardziej naprzód. Klasa społeczna, która przedtem w swych egoistycznych celach prowadziła do wojny, dziś ten środek w walce konkurencyjnej uważa coraz częściej za zgubny.

Po straszliwych doświadczeniach zrozumiano, że wojna nawet w walce konkurencyjnej przynosi zniszczenie tak zwyciężonemu, jak i zwycięzcy.

Na tem tle zauważmy pewne charakterystyczne zjawisko, o którem się obecnie zbyt mało mówi.

— W centrum Europy, wśród 3-ch mocarstw, Niemiec, Francji i Italji, leży mała górska kraina — Szwajcacja. Obywatele jej, przynależni są do trzech narodowości — niemieckiej, francuskiej i włoskiej, które poza granicami Szwajcarji znajdują się we wrogim stosunku wzajemnym. I mimo to Europa jest świadkiem harmonijnego współżycia wszystkich trzech nacji, zamieszkujących terytorjum związkowej Szwajcarji. A zaznaczyć trzeba, że najliczniejszą jest ludność niemiecka, potem francuska wreszcie włoska. I niema tu sporów narodowościowych, niema ucisku wzajemnego. Wszyscy są równi i mają jednakie prawa. I to niezrozumiałe napozór zjawisko, przetrzymało najcięższy kryzys — próbą ogniową była wojna światowa. Gdy Niemcy walczyły na śmierć i życie z Francją i Italją. — Szwajcarja zachowała neutralność, a w granicach jej państwa panował pokój wśród ogółu obywateli. Mała Szwajcarja dowiodła Europie, co znaczy mądra polityka. Problem narodowościowego i religijnego równouprawnienia; problem miejszości narodowych; problem celny; problem suwerenności kantonalnej, przy równoczesnem zachowaniu autorytetu związkowego; problem armji związkowej i systemu milicji, problem autonomji podatkowej i wspólnej dla całego państwa związkowego gospodarki; problem ustawodawstwa kantonalnego; problem równouprawnienia wśród mniejszych i większych kantonów i wreszcie sprawa rządu związkowego — wszystkie te zagadnienia w Szwajcarji zostały rozwiązane.

Zawdzięcza to przedewszystkiem mądrej konstytucji, która wprowadza dwie izby ustawodawcze. Z nich jedna składa się z przedstawicieli (po dwóch) wszystkich kantonów, zaś druga z przedstawicieli wybieranych przez każde 40.000 obywateli, bez względu na przynależność kantonalną. Kolegjalny rząd związkowy składa się z 7 członków, z których każdy przynalnym być musi do innego kantonu, przewodniczący rządu, co roku inny, jest równocześnie prezydentem Szwajcarji.

Rozumnemu więc ustawodawstwu zawdzięcza obywatel szwajcarski wolność, a kraj pokój wewnętrzny, wolny od tarć nacjonalnych i religijnych.

Mówi się coraz częściej o konieczności stworzenia związku państw Europy — na zgromadzeniu Ligi Narodów, wobec przdstawicieli wszystkich państw kulturalnych, pada z ust francuskiego męża stanu hasło — Stanów Zjednoczonych Europy, idea Paneuropy zaczyna przybierać realne kształty.

Szwajcarja jest laboratorjum doświadczeniem dla reszty Europy — doświadczenia jej wypadają korzystnie dla idei braterskiego współżycia narodów!. *E.*



W noc świateł i pieśni.

W noc świateł i pieśni, — kiedy dziecinne ręce chwytają swe brylantowo-złote choinkowe radości — serca dojrzałe śpieszą równie gorąco po nastrój odświętny, sięgają po swoją jasność, swoją bajkę odurzająco piękną...

Darzą się wzajem uśmiechami, zdobywają na niespodzianki, choćby nakładem wielkiej ofiary i pracy.

Budzi się w takich chwilach, — brzmiących pieśnią i wyiskrzonych światłami choinek — tłumiona siła, której człowiek w dniu święta tłumić już nie pragnie, której pozwala wybuchać i wołać o uśmiech, o żwawsze serc bicie, choć dziś! — w ów wieczór, świętem Miłości nazwany...

Jest bowiem prawo, zbyt często zapoznawane, może niektórym nieznane wcale: prawo do radości.

Tym właśnie, którzy codzień chodzą w ciasnym, nieubłaganym kołowrocie trosk szarych i pracy nad miarę — tym, światła i chóry wigilijne mówią najgłośniej, że to pragnienie radości i uśmiechu to przecie także — prawo.

Prawo życia, które nie może kwiecić się w atmosferze bezsłonecznej...

I pragną radości, — jeszcze goręcej, niż inni, i może... może szczerzej, niż ci, których stopy stale wśród róż i puchów krążą — i może najgłębiej ją uczują, kiedy porozumienie ciche połączy ich serca i umysły, a dusze szeptać będą o tej najpiękniejszej legendzie ludzkości, której na imię: Wszechmiłość. Wszechpokój...

M. Hausnerowa.

Zima w górach.



Socjaliści czescy za uznaniem Rosji sowieck.

PPRAGA. (Ceps.) W dyskusji nad ekspose nowego premiera czechosłowackiego zabrał głos również przedstawiciel czeskiej socjal- demokracji, poseł Winter, który między innemi omówił szczegółowo problem uznania Rosji sowieckiej przez Czechosłowację.

Poseł Winter, reprezentujący dzisiaj opinję drugiego co do swej siły liczebnej stronnictwa rządowego w Czechosłowacji, stoi na stanowisku, że pertraktacje w sprawie uznania Rosji sowieckiej de iure powinny być przez miarodajne czynniki podjęte w terminie jaknajkrótszym, a to tembardziej, że stosunki polityczne w Czechosłowacji są już do tego stopnia ustabilizowane, że uznanie Sowietów nikomu na szkodę wyjść nie może.

Znowu groźba głodu na Wileńszczyźnie.

Pomimo naogół niezłego w tym roku w całej Polsce urodzaju, niektóre powiaty Wileńszczyzny nalazły się w sytuacji nie lepszej niż w roku poprzednim. Wskutek długotrwałych upałów miejscowościach o glebie piaszczystej lub gliniastej posiewy do tego stopnia wyschły, że rolnicy nie trudzili się nawet ich zbierać. Taki sam los spotkał i łąki, wobec czego zgóry było do przewidzenia, że najpóźniej w końcu zimy zabraknie paszy dla bydła.

Przewidywania, niestety, już się sprawdzają, bowiem według sprawozdań władz powiatowych ogromnej ilości włościan w najbliższym nawet czasie grozi sytuacja głodowa.

W styczniu roku przyszłego konieczne będzie podjęcie akcji dożywiania w powiatach: dziśnieńskim dla 7000 dzieci nieletnich; w święciańskim — 1000; w mołodeczańskim — 2700 dzieci oraz w powiecie brasławskim, gdzie trzeba będzie nieść pomoc 2500 dzieciom nieletnim, 3100 — starszym oraz 6000 dorosłym.

W następnych miesiącach liczba ta zwiększy się jeszcze, gdyż szczupłe zapasy zboża wyczerpią się na początku akcji dożywiania. Obliczono, iż ogółem na akcję pomocy Wileńszczyzny potrzebne są 2 miljony złotych.

PIECYKI W TRAMWAJACH PRASKICH.

PRAGA. Tytułem próby ustawione zostały z początkiem bieżącego miesiąca piecyki elektryczne w 60 wagonach tramwajowych w Pradze. Opalenie wagonów rozpoczęło się jednak dopiero przed kilku dniami, gdyż pierwsze trzy tygodnie grudnia były tu niezwykłe ciepłe. O ile inowacja ta okaże się praktyczną, piecyki ustawione zostaną również w pozostałych wagonach tramwajowych.

—o—

Z dnia.

Z czego powinna się składać wigilijna uczta urzędnika państwow

1) *Dwa grzyby w barszczu* — na pamiątkę 2 obietnic poprawy bytu a) byłego premjera p. Świtalskiego, b) przyszłego premjera p. Bartla.

2) *Rura w barszczu*, na cześć urzędników skarbowych, z akademickiem wykształceniem, nie łączących się z postulatami innych urzędników, żadających podwyżki uposażenia.

3) *Ryba*, na znak milczenia.

4) *Chrzan*, na pamiątkę powiedzenia „do chrzanu“.

5) *Niebieskie migdałki*, na deser.

———

Cud.

Do proboszcza jednego z najstarszych kościołów w Krakowie, przybył reżyser towarzystwa dla zdjęć filmu dźwiękowego „Polbimbam“ w Warszawie, z prośbą o pozwolenie poczynienia zdjęć i audycji z pasterki, która ma się odbyć w kościele, jak co roku.

— Mógłbym się ewentualnie na pańską propozycję zgodzić — rzekł poczciwy, stary proboszcz do reżysera „Polbimbamu“ — ale pod dwoma warunkami. Po pierwsze, musiałby pan złożyć tysiąc złotych na biednych mojej parafji, a po drugie, musiałaby akcja tego filmu przedstawiać coś, coby wypadło na chwałę, lub cześć kościoła, krzepiąc na duchu wiernych i umacniając ich w wierze...

— Akceptuję warunki księdza proboszcza! — zawołał uradowany reżyser. — Ubogim wypłacę tysiąc złotych, zaś co do samego zdjęcia naszego filmu, to zapewniam, że akcja będzie przedstawiała cud boży...

— Cud? — spytał zdziwiony proboszcz. — Jakiż to cud ma być?

— O, nawet wielki cud! Banda Czerwonego Joela chroni się po zamordowaniu hrabiego Sarayelli'ego pod sklepieniem starego kościoła, w czasie Pasterki. W tej kryjówce bandyci bawią się i tańczą z Rudą Mańką. — Znany detektyw-amator Bebs wpada do kościoła w chwili, gdy bandyci przebrani w szaty zakonników, usiłują wymknąć się z podziemia. — Przychodzi do strzelaniny i Czerwony Joel pada zabity. Bandyci zostają uwięzieni i skuci w łańcuchy...

— Przepraszam pana — przerwał proboszcz reżyserowi „Polbimbamu“ — ale zdaje mi się, że mówił pan o jakimś cudzie... Gdzie tu cud?

— Cud?... Otóż właśnie, że szef i właściciel naszej firmy powiedział mi na odjezdnem, że jeśli ksiądz proboszcz pozwoli na to zdjęcie, to będzie to prawdziwy cud boży...

R.

Wł. Grabski contra Kwiatkowski.

Drugie pismo Wł. Grabskiego.

Na list otwarty Wł. Grabskiego odpowiedział p. Kwiatkowski, o czem już pisaliśmy. Obecnie replikuje Wł. Grabski.

W liście tym p. Grabski stwierdza na wstępie, że p. Kwiatkowski, „nie wskazał posłów i stronnictw, ulegających korupcji, nie wskazał ani jednego nieistniejącego interesu, który byłby przedmiotem kredytów korupcyjnych".

Wymieniając szereg przedsiębiorstw, które korzystały z kredytów państwowych, p. Grabski pisze:

„We wszystkich wymienionych kredytach było coś do zarzucenia ze stanowiska porządku bankowego i urzędnicy Banku Gosp. Kraj. tłumaczyli się przed Najwyższą Izbą Kontroli Państwowej, że były wywierane na nich uboczne wpływy. Czy we wszystkich podkreślone były wpływy posłów? Bynajmniej. A więc część tylko tych kredytów może podpadać pod pojęcie, jakie o nich pragnie urobić p. min. Kwiatkowski. Dla twierdzenia o systemie „korupcji posłów" tak mała ilość faktów, jak część pięciomiljonowej sumy kredytów bankowych, to zamało. Ale z góry tutaj stawiam sprawę jasno: według mego najgłębszego przekonania ani w jednym z przytoczonych przez p. min. Kwiatkowskiego wypadków *nie było frymarczenia sumieniem poselskim*, ani w jednym wypadku żaden poseł nie dawał nawet do zrozumienia, że wzamian za korzyści kredytowe, będzie tak czy inaczej głosował ani w jednym wypadku Rząd nie łączył sprawy tej czy innej pomocy ze sprawą stosunku do niego stronnictw sejmowych".

W sprawie kredytów dla „Banku Ludowego", „Banku Narodowego" i „Banku Leśnego" p. Grabski pisze:

„W tych trzech bankach w Zarządzie lub Radzie znajdowali się posłowie, więc rozumie się, że starali się oni ratować te placówki przed upadkiem. Rząd temu sprzyjał, popierając je wobec Banku Gosp. Kraj. Cóż w tem gorszącego? Jednocześnie Rząd popierał wobec Banku Gosp. Kraj. cały szereg innych banków prywatnych, w których posłów nie było, jak n. p. wymienione wyżej banki. — Czego to dowodzi? Właśnie tego, że te poparcia nie miały charakteru politycznego.

„Bank Ludowy znajdował się w szczególnie trudnej sytuacji, ale na jego czele znajdowało się szereg ludzi poważnych, co do których nie mogło być dla mnie najmniejszej wątpliwości że kierują się interesem publicznym. Że należeli częściowo do stronnictwa które często stawiało mnie w trudne położenie parlamentarne, nie mogło to być argumentem ani „pro" ani „contra" przy udzielaniu kredytu.

Gdyby panował „system korupcji" w Sejmie, rekonstrukcja mego gabinetu byłaby niepotrzebna; wszak przychylność posłów Rząd miałby według tej teorji zjednywać kredytami, a nie swoim programem i składem. Zbyt łatwem byłoby wtedy rządzenie Państwem, ale tak nie było".

W końcu p. Grabski konkluduje:

„Gdzież zatem korupcja, gdzie „system korupcji"? Przecież nie nazwiemy korupcją to, że w tej lub innej radzie banku lub spółki są ci lub inni posłowie i robią starania dla swoich instytucji. Jacy to byli zresztą posłowie? Różnych stronnictw i kierunków. Czyż to oznacza, że byli to zwolennicy „sejmowładztwa". Ani trochę. Byli to posłowie nietylko różnych stronnictw, ale bardzo różnie ustosunkowujący się do „sejmowładztwa", gdyż nie brakowało wśród nich wyraźnych jego przeciwników.

Właściwie gorszący fakt robienia nagonki na Rząd w celu wydobywania kredytów dla poszczególnych instytucji, przytoczył p. min. Kwiatkowski, mówiąc o *Chorzowie*. Nie byłem wówczas premjerem, a tylko Ministrem Skarbu w gabinecie prem. Sikorskiego, a później w ciągu zaledwo jednego miesiąca w gabinecie prem. Witosa. Miałem bardzo wielkie trudności do przezwyciężenia, a środków bardzo mało. Pan min. Kwiatkowski rozpisuje się o skierowaniu

---

P. SUOTSAMI.

Parlament marokański.

(Przekład z fińskiego).

Działo się to zaraz po ukończeczeniu wojny francusko- marokańskiej. Europa poradziła Wielkiemu Sułtanowi wprowadzić konstytucję, z parlamentem, deputowanymi — słowem z całą paradą.

Bowiem teraz bez tego w żaden, ale to w żaden sposób nie może się obejść człowiek porządny.

Westchnął sobie Wielki Sułtan i rzekł:

— Ha, cóż robić? Jak nie można, to nie można. Niema co, trzeba wprowadzić konstytucję...

Wezwano Hafida-paszę.

— Przeklęte Francuzy żądają od nas jakiejś konstytucji. Musimy ich zaspokoić. Niech ich gęś kopnie... Postaraj się, bratenku, usłuż nam. Żeby wszystko było ładniutko, jak w innych państwach.

— O przejasny Sułtanie, wszystko będzie spełnione...

Wróciwszy do domu, Hafid-pasza wezwał Francuza — fryzjera, Niemca — kaprala, zamknął się z nimi w gabiniecie, i za tydzień konstytucja była już gotowa. Rozkazał ją przepisać i rozesłał po wszystkich wilajetach. „Tak i tak — oznajmiano paszom — z rozkazu Wielkiego Sułtana, wysłać natychmiast do stolicy po parze przedstawicieli ludu, ale koniecznie najlepszych"...

Paszowie, otrzymawszy rozkaz, jęli spędzać lud.

— O prawowierni! — Przejasnemu Sułtanowi — niech Allach da mu długi żywot — spodobało się zniżyć się do was. Postanowiono wezwać najlepszych z pośród was do udziału w sprawach państwa.

Usłyszeli to marokańczycy i płacz taki powstał w całym kraju, jak gdyby nadszedł koniec świata.

Jęli prosić i skamlać:

— Zlituj się, paszo, żyliśmy sobie cicho, spokojnie, szanowaliśmy się. Zacóż to nieszczęście?

— Pewnie, że nieszczęście, zgodził się pasza. Cóż robić?... Nie traćcie ducha. Toć może uda się wam szczęśliwie wrócić do domu...

Szybko bogacili się wówczas paszowie. Kto mógł, z bogatszych, wykupywał się i wysłano po większej części „biedaków", z którymi paszowie mieli jakieś porachunki. Odprowadzono ich ze łzami, niby na cmentarz, popłakano się uczciwie — i wszystko poszło dawnym trybem.

A tymczasem „posłów" odstawiono do stolicy. Zaprowadzono ich najpierw do łaźni, umyto, odziano. Potem przyprowadzono przed Hafida - paszę. Stanęli szeregiem. — Wszedł pasza. Pokłonili mu się w pas. Pasza kiwnął głową i kazał sekretarzowi czytać „konstytucję". Potem zaczął wyjaśniać im, o co chodzi.

Będziecie teraz nazywać się posłami, wszyscy zaś razem wzięci stanowić będziecie parlament... Rozumiecie?

— O panie!

— Siądziecie w wielkiej komnacie... Ja będę mówił wam, co trzeba robić, i ci, co będą zgadzać się ze mną — niech siedzą po prawej stronie, ci zaś, którzy nie zgodzą się, niech siedzą po lewej. To będzie opozycja... Pamiętajcie, opozycja... Tak jest urządzone wszędzie.

— O panie!

— No, teraz ci, co się nie będą ze mną zgadzali — na lewo...

Z „posłów" żaden nie drgnął.

— Cóż to znowu?

— O panie. Jakże śmielibyśmy nie zgadzać się z tobą? Zmiłuj się!

Darmo męczył się pasza, tłuma-

go do pos. Korfantego. nie dodaje w jakim to było okresie. Że było to za gabinetu Witosa z Korfantym.

List swój p. Grabski kończy słowami:

Kto na chłodno całą sprawę rozważy dojdzie do przekonania. że Sejm nasz nie był gorszy od wszystkich Sejmów świata. że teza o systemie korupcji Sejmu przez mój Rząd jest to fikcja w którą niektórzy mogą wierzyć. skoro już się z tą myślą zżyli. ale inni winni stanowczo odrzucić ją. jako nieprawdziwą i szkodliwą.

B. prezydent Francji



Emil Loubet, zmarły 20. b. m. w 91 roku życia.

Z okazji nadchodzących świąt

naszym Czytelnikom, Towarzyszom i wielkim zastępom Przyjaciół przesyłamy najserdeczniejsze życzenia **lepszego Jutra**.

Przetrwaliśmy **okres ciężkich zmagań**, które wymagały wielu ofiar. Za przywiązanie do bojowego sztandaru Polskiej Partji Socjalistycznej nie jeden wśród nas utracił możność pracy i środki do życia dla siebie i swych najbliższych. Wszyscy wystawieni byliśmy na ciężką **próbę charakterów**.

Próbę tę przeszliśmy zwycięsko. Organizacja P. P. S., Klasowe Związki Zawodowe, wszystko pozostało nienaruszone. **Odszedł tylko śmieć**, który był balastem naszego ruchu. Z walki wychodzimy **wzmocnieni i zwarci**. Okazało się, że **Czerwone Sztandary polskiego socjalizmu — dzierży dłoń niezawodna** uświadomionych i gotowych do poświęceń dla Sprawy Socjalizmu i Jego Zwycięstwa towarzyszy.

W tej walce **„Dziennik Ludowy“** starał się spełnić swoje czołowe zadanie. Nie oglądając się na przeszkody i trudności, nie oglądając się na ogromne straty materjalne, nie zboczyliśmy z wytkniętej linji walki o prawa klasy pracującej.

Nadchodzące święta obchodzić będziemy wszyscy **dumni z dobrze spełnionego obowiązku** i tym pewniejsi Zwycięstwa.

Redakcja i Administracja „Dziennika Ludowego“.

cząc na wszelkie sposoby, że w parlamencie musi być opozycja. — Nic i nic. „Posłowie“ stoją jak mur, jeno oczyma przewracają ze strachu.

— A to bałwany! Ej! Służba! Wziąć mi dziesiątek łajdaków i postawić z lewej strony.

Służba rzuciła się w tłum i zaczęła wyciągać „posłów“. Co oddzielą opozycjonistę, ten znów próbuje zemknąć na dawne miejsce.

Skończyło się na tem, że musiano ich trzymać za kołnierz.

— Durnie!... — uśmiechnął się pasza — czego się boicie? Nic wam nie będzie. To tylko tak dla formy, nie będziecie się ze mną zgadzali.

No, jakoś tam uspokoili się „posłowie“.

Na dzień następny ogłoszono otwarcie parlamentu.

Na ławach siedzieli „posłowie“: po prawej stronie — partja rządowa, po lewej — opozycja...

Z przodu było urządzone wzniesienie dla mówców. Za mównicą wisiała kotara. Hafid - pasza otworzył posiedzenie, przeczytał mowę tronową i rzekł:

— A teraz rozprawiajcie.

Sekretarz, stojący za plecami Hafida - paszy, skinął dłonią w stronę „lewicy“. Z „opozycji“ wysunął się poseł o zgiętym w pałąk grzbiecie i przebiegłych ruchliwych oczkach.

Złożył pokłon w pas i ozwał się jękliwym głosem:

— Panie! Niewolnikami twymi jesteśmy i być chcemy. Rozkazy twoje są święte. Wedle woli twojej, nie zgadzamy się, o panie.

Hafid - pasza poruszył się na siedzeniu z ukontentowaniem.

— Dobrze. Widzę, że zaczynacie rozumieć, o co chodzi.

I na znak swej łaski rzucił przywódcy opozycji srebrną monetę, którą ten chwycił w lot, spróbował zębami i wrzucił za pazuchę.

— Kto jeszcze z panów posłów zabiera głos?

Z tłumu, siedzącego po lewicy izby, powstał wysoki Syryjczyk — smagły, czarny prawie, z ogromnemi białkami oczu...

Hafid - pasza zmarszczył brwi. Odwrócił się ku sekretarzowi i syknął przez zęby:

— Przecież kazałem nie wpuszczać. Ej, bo wsypię setkę kijów...

— Nie dopatrzyliśmy panie... prześlizgnął się łajdak...

Musimy tu zaznaczyć, że właśnie powstała w Maroko partja bezrolnych i małorolnych i do parlamentu cudem jakimś przedostał się jeden z jej przedstawicieli. Był to ten właśnie Syryjczyk...

— Szanowne zgromadzenie — Zaczął Syryjczyk. — Oto doczekaliśmy się wreszcie upragnionego dnia... Obdzierano nas, bito — a myśmy milczeli. Byliśmy niczem. Nikt nie interesował się, jak żyjemy. Teraz.

— Panowie w imieniu uciśnionych i wyzyskiwanych...

W tem stało się coś niezwykłego. Zasłona rozsunęła się, mignęły tajemnicze jakieś ręce i wymowny mówca znikł za kotarą. Za chwilę dał się słyszeć głuchy odgłos uderzeń i jęki Syryjczyka...

Rozprawy w parlamencie marokańskim potoczyły się dalej. Wedle woli Hafida - paszy „lewica“ od tego czasu robiła „opozycję“, „nie zgadzała się z rządem.

Maroko zaczęło żyć życiem konstytucyjnem.

Czterech rosłych murzynów strzegło lochu, w którym z połamanemi żebrami i podbitem okiem odpoczywał po swej działalności parlamentarnej „poseł“ Syryjczyk.

Takie są dzieje sławnej marokańskiej konstytucji, dzieje, które niewiadomo dlaczego mało są znane w szerokim świecie.

—o—

To i owo.

„Dajcie! Nie odmówcie!“ — Tak apeluje jeden z brukowców warszawskich do społeczeństwa, by nie odmawiało datków na rzecz „ubogiej dziatwy“. Za te pieniądze — pisze ów litościwy organ sanacji — zakupi się odzież, buty, najcenniejsze dla niej podarki“.

Co za serce!

Dzieciom suteren mają wystarczyć buty i odzież, to będzie dla nich niezapomniana chwila, gdy takie podarki otrzymają. Co innego dzieci z „lepszych sfer“. Tym nie wystarczy obuwie, one muszą prócz tego mieć bogato ozdobioną żarzącą blaskiem świec choinkę, pełno zbytkowych i zbytecznych podarunków.

A pewne dziecko suterenowe (fakt autentyczny) pytało niedawno:

— Dlaczego ja mam tylko chleb, a Piotruś ma bułeczkę z szynką?

Dlaczego?

Dlaczego dziecko suteren ma w młodym wieku, jeszcze nie dojrzałe ani fizycznie ani umysłowo iść do pracy, dlaczego wczesną młodość swoją ma przeżywać w ponurych halach fabrycznych lub brudnych warsztatach?

Dlaczego? Zapewne dlatego, że dziecko suteren — to niższy gatunek człowieka.

*

Inne pisemko sanacyjne, o sentymentalnej nazwie „Dobry Wieczór“ wystąpiło z następującemi horoskopami politycznemi:

„Kto ma ochotę bawić się w zgadywanego, niech studjuje prasę opozycyjną, stosując przytem zimne okłady na głowę, gdyż łatwo może zwarjować, a dowiedzieć się — niczego“.

A dalej:

„Co do prof. Bartla, to wiadomo nam, że wyjechał, nie otrzymawszy propozycji formowania gabinetu.

Ma wrócić w przyszłym tygodniu.

Dziś nie jest spodziewane ujawnienie decyzji.

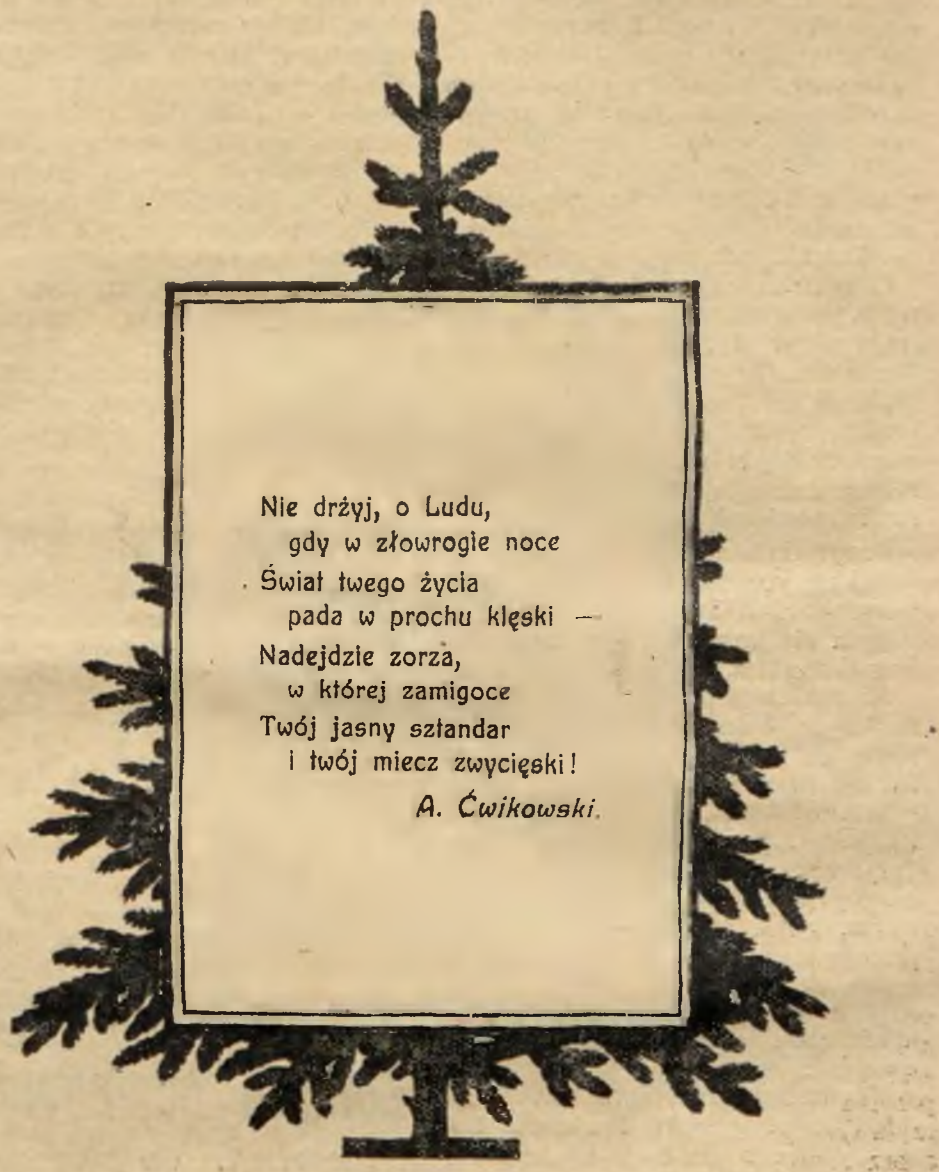
A jutro?“

Oni, naprawiacze, lubią bawić się w proroctwa. Niedawno, najwybitniejsi z pośród nich występowali z pogróżkami: „My nie ustąpimy — nasz system będzie trwał“. Jeżeli tyle jest prawdy w tych proroctwach, ile w proroctwach owego „Dobrego Wieczora“, to możemy sobie wyobrazić, jak jest dziś na duszy sanatorom.

Fortuna kołem się toczy — powiadają. Skonsternowanym sanatorom dziś przy opłatku składamy życzenia... opamiętania. Niech wróci każdy do swego zajęcia. Ten co był żołnierzem, niech wraca do wojska, profesor do szkoły, lekarz do praktyki lekarskiej, a ten, kto próżnował — niech przestanie mącić i nauczy się pracować. Praca będzie dla was — jakby zimny tusz na wasze głowy.

X.

—o—



Wrzenie rewolucyjne w Jugosławji.

Udaremnienie spisku terrorystycznego.

BIAŁOGROD, 23. 12. (PAT.). Donoszą z Zagrzebia, że policja wpadła na trop szeroko rozgałęzionego spisku terorystycznego z okazji przyjazdu delegacyj miast i korporacyj chorwackich do Białogrodu. Policja aresztowała głównych uczestników akcji terorystycznej oraz osoby wmieszane w tę akcję. Wedle zeznań aresztowanych przygotowali cały szereg zamachów w Zagrzebiu zapomocą maszyn piekielnych. Wszystkie te maszyny z wyjątkiem 2 znajdują się w posiadaniu policji. Projektowano dokonania zamachu na pociąg wiozący 16 bm. delegację miasta Zagrzebia, dalej dokonanie zamachu 17 bm. w katedrze katolickiej podczas wielkiej Mszy z okazji rocznicy urodzin króla.

—o—

Prof. Bartel tworzy rząd.

Nowy gabinet spodziewany po świętach.

WARSZAWA, 23. 12. (tel. wł.). Dziś rano przybył do Warszawy desygnowany na premjera prof. Bartel, celem odbycia konferencyj w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Premjera Bartla witali na dworcu rtm. Calewski w imieniu Pana Prezydenta, b. szef gabinetu prof. Bartla dr. Stępowski, radca Zygmunt Hładki i por. Zaćwilichowski. Po przywitaniu premjer Bartel oświadczył licznie zgromadzonym przedstawicielom prasy, iż wprawdzie czuje się bardzo zmęczony podróżą, natychmiast jednak podejmie pracę w kierunku utworzenia nowego rządu. Premjer Bartel udał się na Zamek, gdzie zamieszkał.

O godz. 11-tej prof. Bartel przyjął b. premjera dr. Switalskiego, poczem odbył dłuższą rozmowę z płk. Sławkiem.

Na dalsze godziny zapowiedziano konferencje z tymi ministrami obecnego Rządu, którym prof. Bartel zamierza zaproponować współpracę w swoim gabinecie.

Popołudniu odbyła się półtoragodzinna konferencja prof. Bartla z marszałkiem Piłsudskim, — poczem odbyła się konferencja z ministrem Składkowskim.

Natychmiast po przybyciu prof. Bartla do Warszawy, adjutant Pana Prezydenta wręczył prof. Bartlowi list od Pana Prezydenta.

WARSZAWA, 23. 12. (AW). Dn. 23. b. m. premjer Bartel w towarzystwie por. Zaćwilichowskiego przybył do Prezydjum Rady Ministrów, gdzie złożył wizytę ustępującemu prem. Switalskiemu i odbył z nim dłuższą konferencję.

W kołach politycznych mówią, że konferencja ta miała charakter kurtuazyjny.

Z gmachu Prezydjum Rady Min. udał się p. premjer Bartel na Zamek, gdzie o godz. 12-tej konferował z pułk. Sławkiem. — Według przypuszczeń konferencja ta dotyczyła szczegółów współpracy BBWR z przyszłym Rządem.

O godz. 1-szej popołudniu prof. Bartel przyjął min. Zaleskiego, z którym odbył półgodzinną rozmowę, zaś o godz. 1.30 konferował premjer z min. Kuehnem, wreszcie przyjął min. Matuszewskiego, z którym rozmawiał przeszło godzinę.

W związku z temi konferencjami przypuszczają, że rozmowy te były wywołane chęcią zapewnienia sobie współpracy w nowym rządzie ministrów Zaleskiego, Kuehna i Matuszewskiego. Po odbyciu szeregu rozmów p. premjer Bartel odjechał dziś wieczorem do Lwowa na trzydniowy pobyt.

Ogólnie spodziewają się tu nowego gabinetu w piątek lub sobotę wieczorem.

WARSZAWA, 23. 12. (tel. wł.). W związku z tworzeniem nowego gabinetu charakterystycznem jest, iż wymienia się przedewszystkiem tych ministrów, którzy mają ustąpić. — Wedle uporczywie opwtarzanych pogłosek od kilku dni z obecnych ministrów w skład nowego gabinetu nie wejdą: pp. Prystor, Moraczewski, Car, Switalski i Niezabytowski.

Podobno ustąpić mają również wiceminister spraw wewnętrznych płk. Pieracki oraz dyrektor dep. polit. w Radzie Ministrów p. Paciorkowski.

Pozatem wedle tych pogłosek mają być dokonane zmiany personalne na wybitnych stanowiskach państwowych.

—o—

Warunki prof. Bartla.

Pisma donoszą, że prof. Bartel uzależnił przyjęcie misji utworzenia rządu od nast. warunków:

1) Faktyczne, a nie fikcyjne sprawowanie urzędu premjera;

2) Zaniechanie walki z lewicą polską, a w szczególności z PPS.;

3) Odpowiednie zmiany projektu konstytucji klubu BBWR;

4) Powołanie komisji śledczej dla badań ewentualnych nadużyć w urzędach państwowych.

Ten ostatni warunek, jak komunikują nam, marszałek Piłsudski zaakceptował, uważając, iż obecny ustrój nie może mieć nic wspólnego z ustrojem przedmajowym, a więc wszelkie nadużycia winny być tępione z całą surowością.

P. Bartel miał wreszcie zastrzec sobie wolną inicjatywę co do zmiany pewnych urzędników.

Informacje te podajemy z obowiązku dziennikarskiego, na odpowiedzialność pism, które je publikują.

Sanacja wobec nowego rządu.

W całej prasie sanacyjnej, nastawionej na kurs pułkownikowski, — przejawia się ogromne zakłopotanie. Niektóre pisma sięgnęły do wynurzeń p. Bartla z wiosny, jakgdyby od tego czasu nic w Polsce nie zaszło.

Konserwatywny „Dzień Polski“ wyraźnie zaatakował nowego premjera, a czynniki radykalnie sanacyjne czynią jeszcze ostatnie wysiłki, aby misja utworzenia rządu się nie powiodła. W niedzielę miała się odbyć specjalna narada grupy pułkowników.

Trąba powietrzna.

7 trupów, 17 rannych.

BEZIERS. 23. grudnia. (Pat.) Huragan połączony z trąbą powietrzną spowodował zawalenie się dwóch starych domów, w których mieszkańcy zostali pogrzebani w gruzach. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 1 zabitego i 10 rannych. Akcja ratownicza napotyka na znaczne trudności z powodu obawy o dalsze zawalenie się domów.

—o—

BEZIERS. 23. grudnia. (Pat.) Z pod gruzów domów, które zawaliły się z powodu huraganu, wydobyto 7 trupów i 17 rannych. Istnieje mała nadzieja na uratowanie reszty osób, które znajdują się jeszcze pod gruzami.

Zamach bombowy na vicekróla w Indjach.

LONDYN, 23. 12. (PAT.). W odległości 10 mil od New Delhy został dokonany zamach na pociąg wicekróla Bombę rzucono przez okno do wagonu restauracyjnego, w którym jednakże w chwili zamachu nie było nikogo dzięki czemu zamach nie pociągnął za za sobą większych ofiar. Ranna jest tylko jedna osoba należąca do służby. Wagon restauracyjny uległ zniszczeniu...

NEW DELHY. 23. 12. (PAT.). W uzupełnieniu wiadomości o zamachu bombowym na pociąg wiozący wicekróla Indyj, donoszą, że bomba nie była rzucona, lecz podłożona na szynach, a eksplodowała w chwili przejścia pociągu.

Omnibus pod kołami pociągu.

4 osoby zabite, 3 ciężko ranne.

PARYŻ. 23. grudnia. (A. W.) Według doniesień z Madrytu, na przejeździe kolejowym w pobliżu Badajoz, pociąg wpadł na przejeżdżający w tym momencie wóz który uległ zupełnemu zdruzgotaniu. Z 7 osób jadących wozem, 4 poniosły śmierć na miejscu, 3 zaś są ciężko ranne.

—o—

Fiasko nacjonalistów w Niemczech.

BERLIN, 23. grudnia. (Pat.) Prowizoryczne wyniki głosowania plebiscytowego w sprawie projektu t. zw. ustawy wolnościowej są następujące:

Na 41.527.733 uprawnionych do głosowania za projektem nacjonalistycznym, czyli przeciwko planowi Younga głosowało 5.652.458 osób.



Chcą uniewinnić sprawców stracenia Jakubowskiego.

BERLIN, 23. 12. (PAT.). Na wokandzie trybunału Rzeszy znalazła się dziś sprawa straconego w r. 1926 r. robotnika polskiego Jakubowskiego. Wskutek odwołania, zgłoszonego przez skazanych wyrokiem sądu meklemburgiego członków rodziny Nogensów, rozpatrywał dziś sprawę trybunał Rzeszy. Prokurator na dzisiejszej rozprawie postawił wniosek unieważnienia wyroku sądu przysięgłych w sprawie Nogensów i wznowienia procesu w pierwszej instancji. W motywach tego wniosku prokurator powołał się na to, że wyrok skazujący Nogensów oparty jest na poszlakach niepewnych.

Wojna.

Wielcy ludzie o wojnie.

Wojna jest zasłoną, poza którą ludzie i narody popełniają grzechy, jakich by świat inaczej nie zniósł.

Springfield.

———

Surowy instynkt wojowniczych morderców był przez tysiące lat tak starannie pielęgnowany i podniecany, że zapuścił głębokie korzenie w mózgu ludzkim.

Miejmy jednak nadzieję, że lepszy od naszego rodzaj ludzki potrafi się uwolnić od tej potwornej zbrodni.

Co jednak ten lepszy rodzaj ludzki będzie myślał o naszej cywilizacji z której jesteśmy tacy dumni? To samo co my sądzimy o pra- meksykańskich i ich kanibalizmie, który był jednocześnie wojowniczy, nabożny i bestjalski.

Letorneau.

———

Myślący ludzie powinni yy się zjednoczyć, gdyż żaden z nich osobiście nie życzy sobie wojny. Zachodzą jednak przymierza polityczne, dzięki którym mogą grasować miljony darmozjadów.

———

Flammarion.

Wojny mają różnorakie preteksty, ale tylko **jedną** przyczynę: armję.

Wiktor Hugo.

Straszna katastrofa w kopalni.

5 osób zasypanych żywcem.

SOSNOWIEC, 23. grudnia. (A. W.) — W sobotę wieczorem na kopalni „Juljusz" w Sosnowcu wydarzyła się wielka katastrofa. Zawalił się strop węglowy zasypując 5-ciu górników. Po kilkugodzinnej akcji ratunkowej wydobyto 2 górników. Jeden z nich po wyciągnięciu go na powierzchnię zmarł.

w głębokości 2 piętra. 3 górnicy, którzy

Pod zwałami węgla znajduje się jeszcze dają o sobie słabe oznaki życia stukaniem w ściany.

Wskutek zawalenia się mas węgla związanego z tem wstrząsu ziemi, zarysowały się ściany w 26 domach. Z 7 mieszkań domownicy w obawie o swe życie wyprowadzili się do dalej położonych zabudowań. Kierujący akcją ratunkową, że w ciągu najbliższych godzin dotrą do miejsca, gdzie znajdują się ofiary tragicznego wypadku. Na miejsce wypadku zjechały władze górnicze, sądowe i policyjne, które przystąpiły do wyświetlenia przyczyn katastrofy.

Nowe ceny chleba i mąki.

Tymczasowy Zarząd gminy król. stol. m. Lwowa ustalił nowe ceny mąki i pieczywa z mocą obowiązującą od dnia 24 grudnia 1929 r. i tak 1 kg. mąki pszennej 65 proc. w sprzedaży w młynie 66 gr. u hurtownika 67 gr. w sprzedaży detalicznej 73 gr., 1 kg mąki żytniej typu urzędowego w młynie lub u hurtownika 41 gr. 1 kg. chleba z mąki żytniej ciemnej w piekarni 31 gr. w sklepie lub na straganie 33 gr. 1 kg. chleba z mąki żytniej typu urzędowego w piekarni 44 gr. w sklepie lub na straganie 46 gr. Cena bułek bez zmiany.

ŻYCIE PODKARPACIA.

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od naszego Korespondenta).

B. B. S-owscy Judasze.

Przed kilkunastu dniami frakcja tutejsza wydała ulotki, które rozrzucono tysiącami. Żaden z towarzyszy napastowanych nawet na to nie zareagował. Tym razem jądro ich stanowiło oskarżenie sekretarzy Halucha, Węglowskiego, że rzekomo cichaczem zgodzili się na konfer. parytetywnej robotników naftowych we Lwowie, na obniżkę 3 proc. zarobków. Obecnie po konferencji robotników naftowych w Przemyślu, Związek zawod. przystępuje do akcji o podwyżkę płac i tylko patrzeć jak Frakcja z Denasiewiczem na czele wydadzą nowe ulotki o ciężkiej sytuacji w przemyśle naftowym, demagogji Cekawistów i t. p. i będą robili wszystko by akcję sparaliżować.

Pawełek jeśli już nie zaczął, to z całą pewnością w czasie najbliższym zacznie się krzątać, i zwoła wielką konferencję... taką w której wezmą udział on i Srulek z Borysławia i stworzą „szeroki przeciwstrejkowy komitet obywatelski“ poczem napuszony i z dzieła swego zadowolony pójdzie do dyrekcji wszystkich fabryk zastraszy je o mającym wybuchnąć jutro strejku, a na dowód zezna, że widział przechodzącego koło fabryki niebezpiecznego cekawistę. Za te usługi pobiera sutą nagrodę. Aby zaś robotnicy wiedzieli jak gorliwie pracuje w ich obronie, zorganizował na początek bojówkę z kilku ciemnych biedaków i zawzięcie zdzierają afisze wzywające robotników na zebranie, jak to miało miejsce w sobotę na Polminie.

Na szczęście skończą się subwencje dla zdrajców klasy robotniczej i niedługo już żywota tych „tfy na psa urok“ obrońców robotnika. Judaszowa ta robota otrzymać musi kiedyś należną zapłatę.

CO GRAJĄ W KINACH:

DROHOBYCZ.

Wawel: „Kozacy“ — Tołstoja.
Sztuka: „Kraj bez kobiet“.
Poranki kinowe 25. grudnia „Skrzydła“. 26. grudnia „Syn szeika“.

BORYSŁAW.

Colosseum „Ulubienica Maharadży“.
Poranki kinowe. 25. grudnia „Syn szeika“ 26. grudnia „Miłość zaślepia“.

TUSTANOWICE.

Mars: „Jego najniebezpieczniejsza przygoda“.

Wiadomości ze Stanisławowa.

Nadejdzie czas.

Gdy w dniu wigilji święta Bożego Narodzenia, brzmią radosne tony kolędy, człowiek pracy pod wpływem brzmienia tej kolędy, sięgając myślą wstecz, ogarnia całokształt swego szarego życia. Uprzytomnia sobie ciernie, walki codzinnej o kęs chleba po jakich stąpał i stąpa. Brak pracy i środków na najprymitywniejsze potrzeby życia w dniu tym nabierają szczególnego wyrazu.

I rozmyśla człowiek nad niesprawiedliwością świata... z jednej strony przy suto zastawionych stołach, uginających się pod ciężarem smakołyków biesiadują ludzie fortuny, z drugiej lud pracujący w niewoli i niedostatku, gnieżdżący się w norach piwnicznych i zastanawiający się nad swoim losem.

Prędzej czy później sprawiedliwość zwycięży. Przyjdzie czas, gdy wolność, równość i braterstwo opanują świat. Do zastawionego stołu zasiądą ci, którzy dziś bez kromki chleba tułają się bezdomnie. Nastąpi era socjalizmu, który dziś jeszcze jako gwiazda świeci nad ludzkością, by jutro przynieść jej zbawienie.

Stanisław Paszek.

Jak to nazwać?

Największem nieszczęściem dla biednych i wyzyskiwanych robotników drogowych przy kolei, jest ustanawianie na stanowiskach ich przełożonych przeróżnych typów w postaci kolejomistrzy Horoszków, Kozaczewskich i t. p. Siwoniów. W okręgu stanisławowskiej Dyrekcji kolejowej typem takim między nimi jest osławiony kolejomistrz Horoszek w Bukaczowcach.

Rokrocznie pozbawia on wszystkich robotników pracy, zdając ich na nędzę. Obecnie na nowo poczyna on stosować dzikie eksperymenty, zwalniając zupełnie z pracy sezonowych robotników, mających po kilka lat służby, zatrzymując tylko w pracy bogatych parobków, grających w orkiestrze.

Nadmienić wypada, że zatrudniani robotnicy orkiestranci, służą krócej przy kolei, aniżeli redukowani i są między nimi tacy, którzy posiadają po 16 morgów pola. Ta straszliwa krzywda wyrządzona biedakom kaprysami Horoszka winna być rychło naprawioną. Tego domaga się głód i chłód poniewieranych robotników, ich żon i dzieci.

—o—

Kronika Stanisławowska

ELEKTRYFIKACJA MIASTA. Praca około elektryfikacji Stanisławowa postępuje powoli naprzód. Jest nadzieja, iż od około kwietnia, całe miasto zostanie już oświetlane światłem elektrycznem.

SMIERĆ PRZEZ ZACZADZENIE. Dn. 21. b. m. szeregowiec 6 D. A. K. przed pójściem na spoczynek w jednej z kancelarji do której usług był przeznaczony, napaliwszy węglem w piecu pozatykał lufta i ułożył się spać. Zasnął snem wiecznym.

WIECZÓR SYLWESTROW. Towarzystwo Oświatowe TUR urządza dnia 31. grudnia 1929 wieczór sylwestrowy. Czysty dochód przeznaczony na cele oświatowe miejscowej klasy pracującej. Wstęp 2 zł. ściśle za zaproszeniami.

ZARZĄD KOŁA Z. Z. K. w Stanisławowie, urządza we wtorek, dnia 31. grudnia w własnym zakresie i własnej sali przy ul. Grunwaldzkiej Wieczór Sylwestrowy. Wstęp 2 zł. Początek o godz. 20. Dochód przeznaczony na uzupełnienie biblioteki.

Wiadomości z Borysławia.

Telef. od nasz. korespondenta).

Śmiertelny upadek

Pech Ilko z Borysławia, z zawodu górnik, szedł po węgiel na stację wskutek oślizgłego i nierównego terenu upadł tak nieszczęśliwie, że doznał złamania podstawy czaszki i nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Wypadek taki zaistnieć może chyba w Borysławiu, gdyż w całym świecie cywilizowanym, tembardziej w mieście skupiającem dziesiątki tysięcy ludzi niemożliwem jest, aby nastąpiła śmierć z winy zarządu miasta.

W dzisiejszym stanie ulice i chodniki Borysławia są słynne poza granicami, gdyż są jednym ciągiem pułapek zagrażających życiu obywateli, którzy przecież płacą podatki.

Może wreszcie tragiczna śmierć Pecha skłoni zarząd miasta do troski, jeśli nie o europejski jego wygląd to o życie i całość kości mieszkańców.

—o—

Wojownicza Kapka.

Rudolf Kapka czując osobistą odrazę do Urbana Michała, porachował mu kości tak rzetelnie, że musiał się nim zaopiekować lekarz. Urban poszedł na skargę do policji i postarał się Kapce o bezpieczne locum na święta.

—o—

Kronika Borysławska

AMATORZY DAMSKICH PŁASZCZY. Haserowi Leonowi, zamieszkałemu w Potoku Dolnym, w czasie jego nieobecności skradziono dwa płaszcze, wartości 150 zł. Podejrzanych o kradzież Drapaka Piotra i Hubickiego Jana aresztowano.

—o—

Zamordowanie i obrabowanie nieznanego Rosjanina koło Lwowa.

Kochanka zbrodniarza zdradziła go w policji.

(y) Przed miesiącem zgłosiła się w posterunku policji w Gródku Jagiellońskim niejaka Pelagja Konopka, rodem z Lipowca, pow. Lubaczów, i zeznała, że we wrześniu 1927 r. Andrzej Omelan wraz z bratem Teodorem, rodem z Mszany, zamordowali nieznanego mężczyznę w lesie koło Janowa, poczem zwłoki na pasku powiesili na drzewie. Mordercy zrabowali 3.000 zł., 50 dol. i zegarek, dokumenty zaś zniszczyli. Konopka otrzymała przy podziale łupu 15 dol i 10 zł.

W czasie dochodzeń K. nie mogła czy nie chciała wskazać miejsca popełnienia zbrodni. Stwierdzono natomiast, że mieszkała ona wraz z Andrzejem Omelanem w Zawadowie, jako małżeństwo pod nazwiskiem „Wanio“. Następnie sprzedali dom i krowę, a pieniądze stracili.

Wedle jej informacji zamordowanym był jakiś Rosjanin z Wołynia.

Okazało się następnie, że zeznania jej polegały na prawdzie. Dnia 23 kwietnia 1928 r. w lesie Tuziaków, koło Rzęsny Ruskiej znaleziono zwłoki zamordowanego mężczyzny. — Wygląd jego zgadzał się z opisem podanym przez Konopkę. Gdy pokazano jej fotografję denata Konopka

agnoskowała w nim zabitego „Moskala“.

Wedle informacji Pelagji K. sprzedał on na Wołyniu 16 morgów pola, a nabył koło Rzęsnej Ruskiej 23 morgów. Za pośrednictwo Omelan otrzymał 800 zł.

Omelana odszukano w Bereźnie na Wołyniu. Zaprzeczył on by znał swą oskarżycielkę. Gdy go odstawiono do Lwowa w Wydziale śledczym w czasie konfrontacji Konopka zaczęła krzyczeć: „To morderca, rabuśnik“! i chciała rzucić się na niego z laską. Aresztowany nie przyznaje się jednak do winy.

Stwierdzono dotychczas, iż w Wielkopolu na Wołyniu mówiono, że Omelanowie zamordowali jakiegoś człowieka. Mieszkańcy Macoszyna, którzy osiedlili się koło Dubna, opowiadają, że jakiś mieszkaniec tamtejszych okolic sprzedał grunt i przepadł bez wieści. Nazwiska zamordowanego nie zdołano jednak ustalić.

Stwierdzono również, że Andrzej Amelan od szeregu lat trudnił się pośrednictwem w sprzedaży i kupnie gruntów. Jednych sprowadza do Małopolski z Wołynia innych tam przesiedla.

Rysopis zabitego. Wzrost średni, lat około 28, włosy ciemno blond, mały wąs angielski, zęby zdrowe, jednego u dołu z prawej strony brak, usta mierne, nos proporcjonalny, mierna budowa ciała. Ubrany był w kaskiet popielaty w kratki, koszulę białą w buraczkowe paski, czarną kamizelkę, koszulkę sportową koloru khaki, spodnie struksowe koloru bronzowego, łatane na kolanach, trzewiki strare na gumach.

Bliższe informacje należy nadsyłać do Wydziału śledczego PP. we Lwowie.

—o—

Trzykrotny zamach morderczy na żonę, teścia i szwagra.

(y) W Horodysławicach, koło Bóbrki przed 9-ciu laty ożenił się Jan Jakubiszyn z Zofją Balasówną i zamieszkał. przy teściu Iwanie.

Z końcem ub. r. wynikło po między nimi nieporozumienie, gdyż Jakubiszyn podejrzywał, że teść zapisze większą część majątku synowi Antoniemu.

Na wiosnę niesnaski te doszły do takiego napięcia, że Jakubiszynowa osobno wydzielała obiad mężowi.

Dnia 22 maja, gdy żona dała mu wieczerzę zawołał: Ne choczu, wże ne budu u tebe zdychaty z hołodu! Równocześnie strzelił trzykrotnie z browninga, raniąc żonę w głowę, palec i ramię.

Na odgłos strzałów nadbiegł szwagier jego Antoni. Czekaj! Czekaj! — zawołał szaleniec i strzelił do niego dwa razy raniąc go ciężko, poczem naładował ponownie browning i strzelił po raz trzeci, mówiąc: „Majesz tretiu kulu“.

Gdy na krzyk i jęki zranionych nadbiegł Iwan Balas — Jakubiszyn strzelił i zranił teścia w szyję.

Po dokonaniu zbrodni Jakubiszyn zbiegł do Lwowa, gdzie został aresztowany.

Ciężko poranieni po dłuższych zmaganiach ze śmiercią powrócili do zdrowia.

Wczoraj stanął Jakubiszyn przed sądem. W śledztwie i na rozprawie twierdził on, że żona dawała mu pożywienie tylko raz dziennie, w krytycznym zaś czasie teść z synem napadli na niego z nożem i łopatą w ręku. W obronie własnej począł on strzelać do atakujących.

Zeznania postrzelonych były obciążające dla oskarożnego. Sędz. przysięgli zaprzeczyli jednak pytania w kierunku zbrodni usiłowanego morderstwa, potwierdzili natomiast zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Na tej podstawie trybunał skazał Jakubiszyna na półtora roku ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Antoniewicz, oskarżał prok. Sywulak, bronili dr. Żywicki i dr. Wejtz, poszkodowanych zastępował dr. Hankiewicz.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 24 grudnia 1929.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa o 7.30 „Księżniczka Chicago“.
Czwartek o 3.30 „Artyści“.
Czwartek o 7.30 „Księżniczka Chicago“.
Piątek o 7.30 „Księżniczka Chicago“.
Sobota, o 3.30 „Cudowny pierścień“.
Sobota o 7.30 „Księżniczka Chicago“.

REPERTURR TEATRU MAŁEGO:

Środa o 7.30 „Proces Mary Dugan“.
Czwartek o 3.30 „Słomiani wdowcy“.
Czwartek o 7.30 „Proces Mary Dugan“.
Piątek o 7.30 „Codziennie o 5-tej“.
Sobota o 7.30 „Codziennie o 5-tej“.

REPERTUAR TEATRU REW. „GONG“. We środę o 12 w poł. czwarty poranek rewjowy. Daną będzie rewja „Bawmy się“ o godz. 7.30 i 9.30 „Lwów w nocy“.

NAJBLIŻSZĄ NOWOŚCIĄ w Teatrze Małym będzie sztuka Franeka „Karol i Anna“. Obsadę stanowić będą pp.: Czaikowska Rońska, oraz pp.: Kierczyński, Stępowski, Ratschka. Reżyserję powierzono młodemu utalentowanemu reżyserowi p. Szyndlerowi.

REWJA W BAORTA „Jak się bawić to się bawić“ składa się z 18 numerów Stronę muzyczną powierzono pp. Seredyńskiemu i Górzyńskiemu (nowo zaangażowanemu kapelmistrzowi opery i operetki warszawskiej). Nowość ta ukaże się w Teatrze Wielkim w noc Sylwestrową dnia 31. grudnia o godz. 11-tej w nocy.

TEATR REWJI „GONG“ Rewia świąteczna p. t.: „Lwów w nocy“ odniosła zasłużony sukces przejawiający się w wypełnionej sali po brzegi i w gorących oklaskach, jakimi publiczność nagrodziła wykonawców doskonałego programu z udziałem Runowieckiej, Leonowicz, Popielewskiej, Mertińskiej, Cybulskiego, Laskowskiego, i prof. Koszutskiego tudzież baletu. — Na program powyższy składają się doskonałe sketsche i piosenki tudzież popisy baletu w pięknej oprawie muzycznej układu Z. Wichtera i dekoracyjnej wyk. art. mal. Wojciechowskiego.

Codziennie dwa przedstawienia o 7.30 i 9.30 wiecz.

NAJBLIŻSYZ NUMER „Dziennika Ludowego ukaże się w sobotę 28. b. m. o zwykłej porze.

NASI ZMARLI. W sobotę zmarł tow. Kolarz Kazimierz, pracownik M. Z. E. zasłużony towarzysz w rozwoju Związku Zawodowego i organizacji socjalistycznej. Tow. Kolarz należał do cichych a wytrwałych pracowników na niwie społecznej. Na każdym posterunku, czy w zarządzie Związku czy w Okręgowym Komitecie PPS., czy w wielkich akcjach ekonomicznych ogółu pracowników miejskich, zawsze umiał wywiązać się ze swojego zadania. Jako towarzysz pracy cieszył się powszechnym szacunkiem.

Pogrzeb odbył się wczoraj przy bardzo licznym udziale kolegów zawodowych.

Cześć Jego pamięci.

W Krakowie zmarł tow. Henryk Schiff, dyrektor Drukarni Ludowej, którego życie całe było związane z losami bratniego organu krakowskiego „Naprzodu“, w którym najpierw pracował jako zecer, a następnie kierował drukarnią partyjną.

TRAMWAJE W CZASIE ŚWIĄT. We wtorek, dnia 24. grudnia b. r. jako w dzień wigilji Bożego Narodzenia rozjazd ostatnich tramwajów z Wałów Hetmańskich nastąpi o godz 18-tej do wszystkich końcowych stacyj, poczem tramwaje zajeżdżają do wozowni.

We środę, dnia 25. grudnia, jako pierwszy dzień Bożego Narodzenia tramwaje kursować nie będą. Dnia 26. grudnia tramwaje kursują normalnie.

ZAMACH SAMOBÓJCZY BEZROBOTNEJ. Wczoraj popołudniu w realności przy ul. Szpitalnej l. 60, w zamiarze samobójczym zatruła się kwasem solnym zmieszanym z jodyną. 27- letnia Marja Schachel. Desperatkę odwiozło Pogotowie rat. do szpitala. Powodem targnięcia się na życie był brak środków do życia.

ROZWOZICIEL MLEKA OFIARĄ NIEOSTROŻNEJ JAZDY. W ul. Zyblikiewicza został potrącony autem nr. 7813 rozwoziciel mleka z mleczarni miejskiej Władysław Rybak. Wózek jego ręczny został przewrócony i połamany, przyczem wylało się 10 litrów mleka. Rybak upadłszy na chodnik, doznał potłuczenia nogi oraz poniósł szkodę 80 zł.

NIEMIŁE PRZEŻYCIA SŁUŻĄCEJ I SŁUŻBODAWCY. Władysław Mokrzycki, zam. przy ul. Krasińskiego l. 17 wezwał dr. Atlasową do swej służącej Marii Kisil. Lekarka oglądnawszy chorą poleciła odwieźć ją do szpitala Kasy chorych. Następnie znaleziono w jej łóżku płód, którym znów zainteresował się lekarz miejski dr. Kasparek. Ostatecznie policja zarządziła dochodzenia w tej sprawie.

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA I TUR we Lwowie, ul. Bourarda 5. zawiadamiają, że biura sekretarjatu w okresie świąt Bożego Narodzenia t. j. od 22-go do 29-go włącznie grudnia b. r. jest nieczynne.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i wzięli udział w pogrzebie ś. p. Kolarza Kazimierza — a w szczególności pp. Inżynierom M. Z. E., orkiestrze prac. M. Z. E., kolegom, przyjaciołom i znajomym, składamy tą drogą gorące podziękowanie.

Żona, córka i syn.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO „Arka Noego“, w gł. roli Dolores Costello i George O'brien.
CASINO: „Księżniczka Olga“.
GRAŻYNA: „Ludzie podziemi“.
CHIMERA: „Romans hrabiny L.“
COLLOSEUM: „Herszt bandy po'ęgień-ców“ — „Rycerze ognia“.
FATAMORGANA: „Jej pieprzyk“.
KOPERNIK: Harold Lloyd we filmie „Coraz prędzej“.
LEW: „Arka Noego“, w gł. roli Dolores Costello i George O'brien.
LUNA: „As karo“ (wszystkie serje).
MARYSIEŃKA: Harold Lloyd we filmie „Coraz prędzej“.
OAZA: Jedna noc w Londynie“.
PALACE: „Białe cienie“.
PAN: „Awantura arabska“.
POLONIA „Obrońca kobiet“.
PROMIEŃ: „Złota Lilja“ i „Miłość aktorki“.
STYLOWY: „Białe noce“.
UCIECHA: „Pat i Patachon jako bohaterowie“.

Humor.



Syn bogatego burżuja wyszukuje sobie choinkę

GROŹNY LEW.

Jak codzień, wyprowadzają na arenę bardzo starego lwa. W pewnej chwili wpada wzburzony dyrektor do pokoju swego wspólnika.

— Wyobraź sobie! rewolwer pogromcy odmawia posłuszeństwa!

— Na Boga... Czy człowiekowi nie stało się co złego?“

— Cóż znowu! Lecz lew drzemie bez ustanku i bez strzałów nie można go obudzić.

POJĘTNY.

Mechanik (do ucznia:) Czy naprawiłeś już dzwonek w mieszkaniu tych państwa, którzy rano dali znać, że się zepsuł?

— Nie naprawiłem, bo dzwoniłem cztery razy i nikt mi nie otworzył. Widocznie nikogo nie było w mieszkaniu.

CUDZE KURY.

— Dlaczego bije pan swego chłopca?
— Hultaj wypuścił kury z kurnika.
— Cóż to szkodzi? Kury wrócą zawsze do swego kurnika.
— Otóż to... wrócą, tylko nie do mojego kurnika.

Oszczędności ludu pracującego
powinny iść na jego cele gospodarcze

Do banków prywatnych, czy do komunalnych kas oszczędności, czy nawet do tak zw. Banków Ludowych — pieniądze są składane przez najszersze masy — przeważnie najuboższe. Ze wszystkich danych statystycznych widać, że *wkładcami oszczędności* są przeważnie warstwy urzędnicze, — robotnicze, — rzemieślnicze, — młodzież i t. p. Kapitaliści oszczędności w tych kasach naogół nie składają, lokując pieniądz przeważnie w swych przedsiębiorstwach, celem powiększenia kapitału obrotowego i rozwoju swych interesów.

Kto natomiast *korzysta* z tych wkładanych groszy proletarjackich? Trzeba stwierdzić, że najczęściej sfery kupieckie i kapitalistyczne, otrzymują z tych kas pożyczki do obrotu (udział drobnych rzemieślników jest naogół mniejszy). Zatem obserwujemy zjawisko, że *pieniądze biednych sfer* proletarjatu, składane do wymienionych kas i banków, idą przeważnie *na cele zwiększenia dobrobytu i majątku warstw posiadających.*

Istnieją natomiast formy instytucyj oszczędnościowych, których cele nietylko są zgodne z interesami warstw lokujących oszczędności, lecz służą do rozwoju dobrobytu tych warstw. Są to spółdzielnie kredytowe wiejskie (t. zw. Kasy Stefczyka) oraz kasy oszczędności przy spółdzielniach spożywców.

Pierwsza forma — Kasy Stefczyka zbierają oszczędności od sfer drobnorolniczych. Zużytkowanie funduszy idzie bądź indywidualnie dla drobnych rolników, bądź też na potrzeby i rozwój spółdzielni na wsi (sp. mleczarskie, sp. spożywcze na wsi, sp. rolniczo-handlowe i t. p.).

Kasy oszczędności przy spółdzielniach spożywców są doskonałemi skarbonkami wszystkich warstw ludu pracującego. Oszczędności te są wyłącznie zużytkowywane dla rozwijania bądź działalności handlowej, — bądź produkcyjnej naszych spółdzielni — a tem samem z korzyścią dla zorganizowanych spożywców miast i wsi. Jest szereg większych spółdzielni, które rozwinęły na szerszą skalę produkcję piekarnianą, między innemi dzięki posiadaniu silnie rozwiniętych kas oszczędnościowych.

Charakter społeczny wkładcy i cele, na które zużywa się oszczędności, są znakomicie uwypuklone w spółdzielczości spożywców.

Spółdzielnie spożywców, obracające wkładami oszczędn. swych członków, mogą stanąć na wyższym poziomie technicznym produkcji i obrotu, mogą stać się motorem, regulującym ceny rynkowe, wpływającym na politykę cen artykułów spożywczych, a tem samem na zwiększenie oszczędności członków przy zakupach artykułów pierwszej potrzeby w sklepach tych samych spółdzielni.

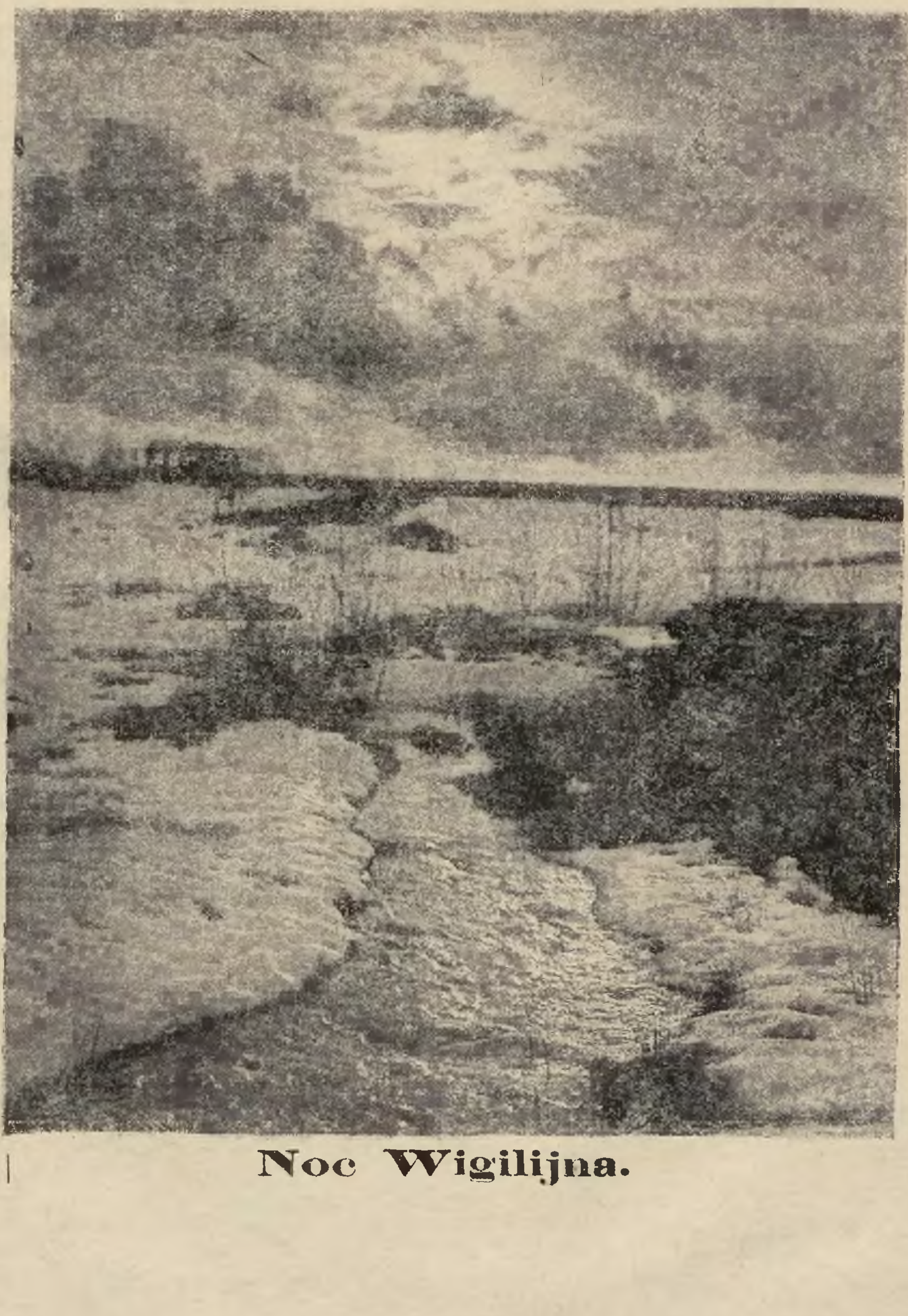
To samo tyczy się Związkowej Kasy Oszczędności. Zbierane oszczędności przez Związek Sp. Sp. Rz. Polskiej pod formą Z. K. O. idą również wyłącznie na cele ściśle związane z bliższemi i dalszemi celami proletarjatu polskiego. Jeżeli przy pomocy setek tysięcy, a w przyszłości miljonów oszczędności proletarjackich — Z. S. S. R. P. będzie rozwijać swe zakłady wytwórcze, będzie on przynosił korzyści dla zorganizowanych spożywców przez tańsze i solidniejsze towary; jednocześnie zaś będzie się szybciej rozwijał, dopędzając w swym rozwoju kooperację innych krajów.

Niemcy, Francja, Czechosłowacja, Szwajcarja — zawdzięczają wielki rozwój swych hurtowni spółdzielni spożywców — w dużej mierze wkładom oszczędnościowym.

Reasumując powyższe, stwierdzić należy, że świadomy proletarjat polski powinien składać wszelkie oszczędności (indywidualne, związków zawodowych, instytucyj oświatowych kas przezorności, kas brackich i t. p. i t. p.) bądź do lokalnych silnie zorganizowanych spółdzielni spoż., bądź też do Związkowej Kasy Oszczędn.

Z. K. O., płacąc dość wysoki procent (9 proc. w stosunku rocznym) oraz gwarantując wkłady całym majątkiem Związku Sp. Sp. Rz. Polskiej, powinna się stać centralną skarbonką wszystkich oszczędności proletarjackich w Polsce.

J. Żerkowski.



Noc Wigilijna.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

DZIAŁ SZACHOWY

Redaguje: S. L.

L. 34. **25. XII.** **1929**

ZADANIE L. 88.

Th. Lechtenfeld, (m. Gladbach Niemcy)

(Oryginalne).



(Mat w 3 posunięciach).

ZADANIE L. 89.

F. Fränkel, Strasburg, (Francja).

(Oryginalne).



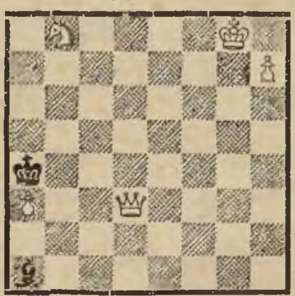
(Mat w 3 posunięciach).

ZADANIE L. 90.

S. Limbach, Lwów.

Poświęcone D. Przepiórce.

(Oryginalne.)



Mat w 3 posunięciach.

ZADANIE L. 91.

K. Nowosad, Lwów.

(Oryginalne.)

B.:) Kg8. Hg6, Wc7, f3; S: c3, e3; P.: d2, e2, f6; (9) CZ.:) Kd4, Wa1, Ga6, Sg5 P. b6, b7, e5, e6, f4; (9)

Mat w 2 posunięciach.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

J. Rusek, Komorowice: Za wiadomości dziękujemy. Umieścimy jak również i samomat.

Międzynar. drużynowe mecze rozwiązaniowe.

Ostatnio zyskały wielką popularność na terenie międzynarodowym spotkania międzypaństwowe w rozwiązywaniu zadań. Odbyły się takie zawody między Szwecją i Belgją Anglją i Niemcami, Węgrami i Niemcami, jest w projekcie mecz Belgja — Francja.

Otóż niniejszy artykuł podaje prawidła normujące te ciekawe ze wszech miar spotkania. Prawa te zostały uzgodnione przez zainteresowane w tych konkurencjach związki.

1. Mecze odbywają się w następujący sposób. Związek A i Związek B tworzą zespół i podają nazwiska i adresy rozwiązujących kierownikowi turnieju Związkowi C. Kierownik przesyła zadania wszystkim konkurentom, odbiera rozwiązania w oznaczony dzień ocenia rozwiązania i ogłasza wynik zainteresowanym związkom.

2. Udział w meczach jest dozwolony wszystkim narodom, które mogą po pierwsze wystawić drużynę i po drugie podjąć się prowadzenia meczu innych narodów.

3. Do rozwiązania przedstawia się 12 trzychodówek i 12 dwuchodówek; przyczem zadania muszą być brane od autorów obcych narodowości nie zainteresowanych w meczu.

4. Ocena rozwiązań.

Dwuchodówki:

2 punkty za każde rozwiązanie,

4 punkty za dowód nierowiązalności,

3 punkty za dowód niemożliwego w grze ustawienia figur,

Duale nie będą liczone.

Trzychodówki:

3 punkty za każde rozwiązanie,

6 punktów za dowód nierozwiązalności,

3 punkty za dowód niemożliwego w grze ustawienia figur,

1 punkt za każdy inny drugi ruch białych w zadaniach, które mają tylko jedno rozwiązanie.

Duale nie będą liczone.

Złe rozwiązania: Za każdy błąd w rozwiązaniu odejmuje się jeden punkt; jednakże żadne rozwiązanie nie będzie mniej oceniane niż 0 p.

Uwaga: Dowód nierozwiązalności będzie wtedy wystarczający, gdy na każdy pierwszy ruch będzie podana obrona. Za częściowo uboczne będą uznane

a) ruchy różnych figur,

b) ruchy tej samej figury, ale na różne pola,

c) zamiana piona na różne figury.

Częściowo uboczne w zadaniach niepoprawnych nie będą zaliczane.

5. Zespół tworzy conajmniej 10 rozwiązujących, którzy mają rozwiązać wszystkie 24 zadań. Związki jednak mogą dowolnie powiększać ilość rozwiązujących.

6. Czas rozwiązania został ustalony na dni 30.

Arkusz z zadaniami zawiera 24 kompozycji, oraz ostatni termin nadsyłania rozwiązań i adres dokąd należy rozwiązania wysłać.

ne i będą po meczu zwrócone autorom. Zadania są uważane, jako niedrukowa-

Ocena meczu

Ażeby ustawienia w zespole nie powierzać przypadkowi, na projekt Węgier ustanowiono następującą kolejność. Rozwiązujący obu drużyn będą ustawieni według ilości punktów n. p.:

ZESPOŁ A.

A1	(120 p.)	(1)	
A2	(106 p.)	(0)	
A3	(105 p.)	(pół.)	
	(1 i pół p.)		

ZESPPOŁ B.

B1	(118 p.)	(0)	
B2	(418 p.)	(1)	
B3	(405 p.)	(pół)	i t. d.
	(1 i pół p.)		

System ten pozwala na zwycięstwo lepszemu zespołowi i nakłada obowiązek walki na każdego zawodnika.

Takie są w ogólności prawidła tych ciekawych spotkań.

A teraz na zakończenie rzucam projekt Czy nie byłoby wskazanem stworzenie polskiej drużyny i wzięcie udziału w jakiem spotkaniu? Mamy przecież cały szereg silnych zawodników, którzy chętnie zmierzyliby się z zagranicą. Tembardziej jest to wskazane, że możliwem jest, że na drugi rok odbędą się ogólne takie spotkania. Mamy przecież dwudziestu kilku dobrej miary zawodników. Podaję ich listę tych, którzy w różnych spotkaniach zajęli wszystkie miejsca. 1) Chądzyński, 2) Cwilong, 3) Friedmann, 4) Hajszczyk, 5) Horak, 6) Kucharzów, 7) Lorber, 8) Limbach, 9) Link, 10) Muchowiez, 11) Marjenstras, 12) Otto, 13) Rosenbaum, 14) Radzik, 15) Sulik, 16) Słobodzian, 17) Wagner, 18) Wolański, 19) Wójcik, 20) Wokład, 21) Wróbel (Aniatus), 22) Żarski. Wyżej wymienionych zawodników prosimy o odpowiedź, czy wzięliby udział w konkursie i o ile przynajmniej 15—16 zgłosi swój udział, wtedy mecz międzynarodowy może dojdzie do skutku. A należałoby sobie tego życzyć.

M. Wróbel, (Warszawa.)

—o—

DZIAŁ SZARADOWY

Red.: PRONIEWSKI

I. KWADRAT MAGICZNY.



1. Bożek miłości.
2. Surowiec.
3. Kamień drogi.
4. Duży pokój.

II. KWADRAT MAGICZNY.

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

1. Część twarzy.
2. Ma każdy okręt.
3. Ma minister.
4. Miasto.

W. Skomorowski, Lwów.

Kącik humoru.

ODŁOŻONA WIGILJA.

W pierwszy dzień świąt spotykają się dwaj znajomi.

— No, panie Józefie — pyta jeden — przyjemną miał pan wigilję?

— Jeszcze wcale jej u nas nie było, zawsze odkładamy ją o tydzień, ponieważ dopiero po tygodniu Antoniowie nam darowują swoją choinkę.

CHOINKA U ESKIMOSÓW.

Pewien misjonarz, który głosić miał wiarę wśród Eskimosów, kazał sprowadzić sobie z Islandji dwie małe choinki. Jedną z nich zachował dla siebie, drugą ofiarował naczelnikowi szczepu, wśród którego przebywał.

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia, przyszedłszy do Eskimosa z odwiedzinami, pyta, nie widząc choinki:

— Gdzież wigilijne drzewko?

— Już się skończyło — odpowiada stary. — Pachnęło bardzo miło, ale w gardle trochę drapało.

CIEKAWY.

— Cóż to za grubą książkę czytasz Stefku?

— A to tato ofiarował mamie na gwiazdkę.

— Tak? A jaki ma tytuł?

— Problemy wychowania w dobie obecnej.

— Po cóż masz sobie głowę łamać nad problemami wychowania? Co cię to obchodzi?

— Chcę się dowiedzieć, czy zostałem odpowiednio wychowany.

ZAKUPY ŚWIĄTECZNE.

Słynny szybkobiegacz siedzi w kawiarni, blady śmiertelnie.

— Bój się Boga — woła przyjaciel, ujrzawszy go. — Co ci się zdarzyło? Czyżby ktoś pobił twój rekord światowy?

— To nie — szepce ledwie dosłyszalnym głosem sportsmen. — Tylko towarzyszełem żonie przy robieniu zakupów świątecznych.

SKĄPIEC.

John poszedł na spacer z nieznajomą mu dziewczyną. Po powrocie do domu spostrzegł brak swego złotego zegarka. Nazajutrz w gazecie ukazało się następujące ogłoszenie:

„Ożenię się z dziewczyną, która zwróci mi mój złoty zegarek. John".

—o—



Z arcydzieł architektury.

Słynne schody marmurowe w pałacu della Ragiona, pochodzące z XIV. wieku, w Weronie (Włochy).

Rozmaitości ze świata.

NAJDAWNIEJSZY STRAJK.

Pierwszym historycznie stwierdzonym strajkiem był strajk muzyków. Historyk rzymski Liwiusz, podaje, że w r. 311 przed nar. Chr. muzykanci („tibicines") solidarnie przystąpili do strajku, ponieważ zaniedbano urządzenia im bezpłatnej uczty, którą urządzano im corocznie na Kapitolu. Oburzeni tem pogwałceniem starych tradycyj muzykanci opuścili Rzym przenieśli się do pobliskiej miejscowości Tibur (dzisiejsze Tivoli). Władze znalazły się w wielkim kłopocie, gdyż nie można było składać uroczystych ofiar bogom bez muzyki. Chwycono się tedy podstępu: upito każdego muzykanta z osobna, poczem na wielkim wozie przytransportowano ich do Rzymu.

Strajk jednak skończył się pełnym sukcesem strajkujących, gdyż cenzorzy, aby zapobiedz podobnym wypadkom na przyszłość, przyznali muzykantom tradycyjny przywilej.

STATYSTYKA PRZEMYSŁU FILMOWEGO.

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie, podaje statystyczne informacje, dotyczące rozwoju przemysłu filmowego. Według tych danych w przemyśle filmowym całego świata inwestowanych jest 4 miljony dolarów, z czego połowa przypada na Stany Zjednoczone, gdzie przemysł ten zajmuje trzecie miejsce po produkcji samochodów i konserw. Z wyprodukowanych w r. 1927 — 1.859 filmów, na Stany Zjednoczone przypada 743, na Japonję 401, na Niemcy 278, na Rosję 151, na Anglję 106, na Francję 74.

Na 57.000 istniejących na świecie teatrów świetlnych — Anglja posiada 25.000 (z 8 miljonami miejsc). Przy produkcji filmów zatrudnionych jest w St. Zjednoczonych 225.000 robotników, 30.000 komparsów i kilka tysięcy artystów i pisarzy. W Anglji około 70.000 ludzi utrzymuje się z przemysłu filmowego.

Przez wprowadzenie filmu dźwiękowego w samych St. Zjednoczonych od r. 1928 bezrobocie wśród muzyków wzrosło o 150 proc.

RADJO W AUCIE POLICYJNEM.

Z czarnego rożka umieszczonego w aucie policyjnem wydobywa się przerażony głos: „Hallo! Hallo! Numer siódmy! Tu numer siódmy! Central Avenue, sklep jubilerski, napad rabunkowy!" Auto rusza z miejsca z błyskawiczną szybkością i po kilku minutach staje przed sklepem ograbionego jubilera. Policjanci wyskakują z auta. Krótka wymiana strzałów. Incydent zlikwidowany. Przestępcy ujęci i okuci w kajdanki. Detroit (St. Zjednoczone) posiada 9 aut policyjnych, zaopatrzonych w radjoodbiorniki. Auta te patrolują w dzień i w nocy po ulicach miasta. W ciągu 6-miesięcznej swej działalności patrole autoradjowe wyłapały 550 przestępców, przeważnie na miejscu dokonanego przestępstwa. Przeciętny czas, jaki konieczny jest dla przybycia auta na miejsce przestępstwa, nie przekracza 70 sekund!

NIE STRZELAĆ!

Napisy tej treści można zauważyć na autach, należących do mieszkańców miejscowości, leżących na pograniczu Kanady i Stanów Zjednoczonych. W ten sposób chronią się spokojni obywatele- automobiliści przed tragicznemi pomyłkami, jakie mają nierzadko miejsce podczas krwawych utarczek, staczanych pomiędzy strażą pograniczną „suchych" Stanów Zjednoczonych, a przemytnikami alkoholu z „Mokrej" Kanady.



DZIAŁ RADJOWY

Różne wiadomości.

RADJOPAJĘCZARSTWO W AMERYCE.

Żè radjopajęczarstwo kwietnie we wszystkich krajach Europy, o tem każdemu wiadomo.

Ale w Ameryce? Jakto?

Przecież radjopajęczarstwo może istnieć jedynie i wyłącznie tam, gdzie za słuchanie radja pobierana jest pewna opłata. W Ameryce zaś słuchanie radja jest absolutnie bezpłatne. To też radjopajęczarstwo polega tu na innym procederze, niż uchylanie się od ustalonych opłat.

Oni mianowicie korzystają darmo z radjosprzętu posługując się co miesiąc innym aparatem, wziętym jakoby na próbę w innej firmie. Amerykańscy bowie kupcy mają zwyczaj dawać klijentom całkowite urządzenia radjowe na termin miesięczny bezpłatnie. Obecnie po wykryciu nowej odmiany radjopajęczarstwa, której wynikiem jest bądź co bądź słuchanie radja bez jakichkolwiek kosztów, zwyczaje kupców ulegną prawdopodobnie zmianie.

RADJOWIZJA WYKRYWA FAŁSZERSTWO.

Przed kilku dniami aresztowano w New Yorku za fałszerstwo pewnego osobnika, podającego się za Szweda, Westergaarda Domniemany Westergaard przedłożył filji nowojorskiego banku awizację niemieckiego Banku w Berlinie na sumę 60.000 dolarów i zażądał otwarcia mu konta na powyższą sumę.

Zadanie to zostało spełnione, jednocześnie wszkaże wynurzyły się pewne wątpliwości co do autentyczności przedłożonego dokumentu i amerykański bank zwrócił się do banku berlińskiego z prośbą o pewne wyjaśnienia. W odpowiedzi na to z Berlina zażądano przekazania przez radjo podobizny zakwestjonowanej awizacji co też zostało uskutecznione niezwłocznie. Już powierzchowne oględziny przekazanego w ten sposób fascimile wykazały niezbicie, iż dokument był fałszywy. Sprawa skończyła się aresztowaniem oszusta przed podjęciem przez niego z otwartego mu konta jakiejkolwiek sumy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. Ch. — Czortków. Stosując lampki dwusiatkowe we wzmacniaczu niskiej częstotliwości, należy zawsze siatkę zewnętrzną łączyć z baterją anodową (układ z siatkówką osłoniona) — Lamp 2-siatk. głośnikowych na razie niema i jeżeli chcemy zwiększyć moc, tak, by można było załączyć średni głośnik, musimy w miejsce lampy głośnikowej użyć 2 lamp dwusiatkowych połączonych równolegle. Obie lampy muszą być oczywiście tego samego typu i muszą posiadać identyczne charakterystyki. — Napięcie ujemne na drugiej siatce zależy od typu lampy i od stosowanego napięcia baterji anodowej i bez tych danych nie możemy dać żadnego wyjaśnienia. Po nadesłaniu powyższych danych chętnie odpowiemy.

Program radjowy.

Środa, 25 grudnia.

WARSZAWA. 16.00. Muzyka z Katowic. — 17.10. Muzyka z Krakowa. — 20.00. Audycja zbiorowa czterech polskich stacji Wilna, PPoznania, Katowic i Krakowa: 20.00 — 20.30, — Wilno, 20.30 — 21.00 — Poznań 21.00 — 21.30 — Katowice, 21.30 — 22.00 — Kraków.

KROLEWIEC. 21.15. „Śpiewacy Norymbersey“ opera Wagnera (akt III.)

BRATISLAVA. 19.00. Koncert. Kolędy.

WROCŁAW. 19.00. „Aida“ opera Verdiego.

BUKARESZT. 17.00. Orkiestra narodowa. — 17.15. Recital wiolonez — 21.00. Transm. z opery.

BERLIN. 14.30. Koncert ork. dętej. — — 19.00. „Aida“ opera w 4 aktach Verdiego.

LANGENBERG. 19.00. Chóry i pieśni solowe. — 20.00. Koncert wigilijny.

PRAGA. 14.45. „Cłop szelma“ opera Dworzaka. — 19.00. „Wesele czeskie“.

WIEDEŃ. 18.50. Muzyka kameralna. — — 20.05. Szopka Tyrolska.

BUDAPESZT. 16.40. Pieśni węgierskie i muzyka cygańska. — 19.30. „Rycerskość wieśniacza“ i „Pajace“.

LENINGRAD. 16.50. Koncert chóru robotniczego.

Czwartek, 26 grudnia.

WARSZAWA. 12.10. PPoranek symf. z Filh. — 15.20. Słuchowisko p. t.: „Wesele Małgorzatki“. — 17.20. Koncert ork. — 20.05. Muzyka lekka.

BRATISLAVA. 18.20. Muzyka popularna. — 19.00. Kolędy słowackie.

TULUZA. 19.00. Muzyka taneczna. — 21.15. Muzyka operowa.

BUKARESZT. 21.45. Recital wokalny — 22.15. Recital fort.

BERLIN. 14.30. Recital fortepianowy. — — 15.30. Muzyka gramofonowa

PPRAGA. 16.30. Orkiestra. — 20.00. „Betleem“ — 22.15. Muzyka popularna.

WIEDEŃ. 15.30. Koncert chóru opery ludowej. — 18.10. Koncert. — 20.10. „Carmen“.

BUDAPESZT. 16.00. Kolędy. — 19.15. „Krysia leśniczanka“.

LENINGRAD. 16.40. PPieśni ludowe — — 19.00. Transm. z opery.

Kupon radjowy do Nr. 273.

CZEKOLADA I BIEGUN.

Bogaty fabrykant czekolady z Melbourne w Australji, Merpherson Mac Robertson, ofiarował znanemu podróżnikowi australijskiemu, Douglasowi Mawsonowi, 250.000 dolarów na koszta nowej wyprawy do bieguna. Mawson zamierza wyprawę tę odbyć częściowo okrętem, częściowo zaś saniami.

—o—

ZREDUKOWANA urzędniczka poszukuje lekcji lub jakiegokolwiek zajęcia biurowego. — Zgłoszenia pod „Urzędniczka“.

UKRAIŃSKA gimnazjalistka poszukuje zajęcia. Zgłoszenia do Dziennika Lud. pod „Zagadka“.

WYDZIAŁ RADY POWIATOWEJ
L. 13136/29/Drog.

KONKURS

Wydział powiatowy we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę drogowego z siedzibą w Jaryczowie.

Do posady tej przywiązane są pobory 13 względnie 12 stopnia służbowego, — zależnie od kwalifikacji.

Posada jest narazie prowizoryczna, po upływie roku może nastąpić stabilizacja względnie zwolnienie.

Kandydaci ubiegający się o tą posadę winni wnieść podania w terminie do dnia 31. stycznia 1930 r. i wykazać się kwalifikacjami przepisanemi rozporządzeniem Ministerstwa Robót Publicznych z 12. lipca 1922 r. Dz. U. R. P. Nr. 64/22 poz. 579 i okólnikiem Ministerstwa Robót Publicznych z 5. grudnia 1922 r. L. XI — 2592.

Do podania należy dołączyć:

1) Metrykę chrztu.
2) Świadectwo odbytych studjów.
3) Świadectwo moralności.
4) Curicullum vitae własnoręcznie napisane.
5) Świadectwo odbytej praktyki drogowej względnie dotychczasowego zajęcia.

We Lwowie, dnia 17. grudnia 1929.

Sekretarz: **Dr. Trojan**

Przewodniczący: **Eckhardt,** starosta

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.